



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 16 (2020)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Lokalne struktury Narodowych Sił Zbrojnych wobec ukrywających się Żydów w świetle powojennych materiałów śledczych i procesowych – przypadek powiatów miechowskiego i pińczowskiego

Local Structures of the National Armed Forces Vis-a-Vis Jews in Hiding in Light of Postwar Investigative and Trial Materials – the Case of Miechów and Pińczów Counties

Dariusz Libionka

Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0180-6463>

DOI: <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.684>

Strony/Pages: 278-312



Dariusz Libionka

Instytut Filozofii i Socjologii PAN
<https://orcid.org/0000-0003-0180-6463>
libion@wp.pl

Lokalne struktury Narodowych Sił Zbrojnych wobec ukrywających się Żydów w świetle powojennych materiałów śledczych i procesowych – przypadek powiatów miechowskiego i pińczowskiego

Streszczenie

Tematem tekstu są działania członków lokalnych struktur Narodowych Sił Zbrojnych na terenie powiatów pińczowskiego i miechowskiego wymierzone w ukrywających się Żydów oraz mord na kilkunastu mężczyznach, kobietach i dzieciach dokonany przez operujący czasowo na tym obszarze oddział partyzancki. W sumie z rąk członków NSZ zginęły na omawianym terenie 34 osoby. 11 dalszych zostało wskazanych przez osoby przyznające się do członkostwa w tej organizacji niemieckiej policji i zamordowanych. Punktem wyjścia przeprowadzonej przez autora analizy jest dokumentacja śledcza i procesowa dotycząca byłych członków NSZ sądzonych na podstawie tzw. dekretu sierpniowego. Postawił on sobie za cel zrekonstruowanie tych rozgrywających się od końca 1943 do wiosny 1944 r. krwawych zdarzeń, ustalenie, jak przestępstwa na Żydach były traktowane przez śledczych z powiatowych i wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa oraz przez sądy powszechne i wojskowe, a wreszcie zajęcie się wzbudzającą kontrowersję kwestią wiarygodności zeznań składanych wówczas przez oskarżonych i świadków.

Słowa kluczowe

NSZ, morderstwa dokonywane na Żydach, dekret sierpniowy, sądownictwo w PRL

Abstract

This paper deals with the activities of members of the local structures of the National Armed Forces (*Narodowe Siły Zbrojne*, NSZ) in Pińczów and Miechów counties aimed at hiding Jews, and the murder of several men, women, children committed by a partisan detachment that for some time operated in this area. In the area in question, 34 people died at the hands of the NSZ. A further 11 were identified by people who admitted to be members of this organization to the German police and were subsequently murdered. The starting point for this analysis were investigation and trial documents concerning former NSZ members tried on the basis of the so-called "August decree". The author's purpose was to reconstruct these bloody events that took place from late 1943 to the spring of 1944 and to determine how the crimes against Jews were treated by county investigators from county and provincial security offices and by military courts and courts of law; finally the author deals with the controversial issue of witness credibility and the testimonies given at that time by the defendants and witnesses.

Key words

NSZ, murders of Jews, the August decree, courts in communist-ruled Poland (PRL)

W studium *Powiat miechowski* opublikowanym w tomie *Dalej jest noc* opisałem na podstawie dokumentacji konspiracyjnej i powojennych materiałów sądowych kilkanaście przypadków mordów dokonanych na żydowskich uciekinierach przez mężczyzn należących do lokalnych struktur Armii Krajowej, Ludowej Straży Bezpieczeństwa Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych i Gwardii Ludowej WRN¹. Rozmiary tej przemocy były jednym z najbardziej przygnębiających, a zarazem nieoczekiwanych rezultatów prowadzonych badań. Już po ukończeniu pracy nad tekstem, w ramach innego projektu badawczego w archiwach oddziałów Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach i Krakowie odnalazłem dokumentację dotyczącą kolejnych ponurych incydentów z tego terenu z udziałem członków AK i NSZ, a także dokumenty pozwalające uściślić niektóre z podanych przeze mnie informacji.

W tym artykule skupiam się na incydentach z udziałem członków NSZ w powiatach pińczowskim i miechowskim². Interesuje mnie rekonstrukcja szerszego kontekstu i przebiegu działań przeciwko Żydom, sposób prowadzenia śledztw przez funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa, traktowanie w powojennych sądach powszechnych i wojskowych przestępstw popełnianych przeciwko Żydom przez członków organizacji konspiracyjnych sądzonych na podstawie tzw. dekretu sierpniowego³, a wreszcie kwestia wiarygodności wytworzonej wówczas dokumentacji.

Lokalne struktury NSZ

W połowie maja 1943 r. na łamach wydawanego przez WRN w Krakowie tygodnika „Wolność” zamieszczono wzmiankę o napadzie na urząd gminny w Sanicygniowie, odnotowując, że przy okazji zamordowano dwoje ukrywających się na aryjskich papierach Żydów o nazwisku Szydłowscy. Przy zamordowanych zostawiono kartkę z napisem: „Tak giną bandyci i komuniści”, i podpisem „Gestapo”. Redakcja przypuszczała, że jest to dzieło pospolitych przestępców⁴. Według sprawozdania pińczowskiego obwodu AK sygnowanego przez „Beya” (N.N.),

¹ Dariusz Libionka, *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, s. 177–193 (podrozdział dotyczący konspiracji).

² Tekst powstał w ramach projektu badawczego „Polskie Państwo Podziemne wobec Holokaustu” (NCN 2014/15/B/HS3/02484). Przypadki z udziałem żołnierzy AK omawiam w przygotowywanej do druku książce *Polskie Państwo Podziemne wobec Zagłady*.

³ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 VIII 1944 r. „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego” (Dz.U. 1944, nr 4, poz. 16). W latach 1944–1960 skazano na jego podstawie około 17 tys. osób za przestępstwa wojenne, kolaborację i inne zbrodnie popełnione na szkodę osób prześladowanych podczas wojny. Powoływano się nań także, sądząc członków antyniemieckiego podziemia.

⁴ *Wiadomości z kraju*, „Wolność”, 1943, nr 33, s. 4.

treść pozostawionej przy zwłokach kartki brzmiała: „Tak strzela się Żydów i komunistów”, sprawcami zaś były NSZ. Nie wiadomo, czy było to „dzieło” miejscowych eneszetowców, czy jakiegoś oddziału spoza tego terenu. We wrześniu pojawił się kolejny zapis „Beya”, że nieliczni Żydzi ukrywający się w północnej części obwodu pińczowskiego „tępieni są” przez NSZ⁵. Żadnych szczegółów na ten temat jednak nie podał. W późniejszych sprawozdaniach motyw ten się już nie pojawia. Nie ma go też w niezwykle szczegółowych raportach kontrwywiadu Inspektoratu Miechowskiego AK.

Zachowało się bardzo mało oryginalnych dokumentów miechowskich i pińczowskich struktur NSZ, a i tak są one poza zasięgiem większości badaczy⁶. Z tego powodu próba rekonstrukcji ich funkcjonowania, w tym incydentów antyżydowskich, jest możliwa wyłącznie na podstawie powojennych materiałów śledczych i procesowych. Powiaty NSZ (odpowiednik akowskiego obwodu) Miechów i Wolbrom, podległe Okręgowi Krakowskiemu (VII), były dość słabe⁷. Powstały w kwietniu 1944 r. oddział dywersyjny został rozbrojony i musiał zakończyć działalność, a przeciwko jego członkom AK wszczęła śledztwo. Powodem były akcje podejmowane na własną rękę i podejrzenia o rabunki dokonywane na miejscowej ludności⁸. Niewiele tylko silniejsze były struktury powiatu pińczowskiego NSZ wchodzące w skład Okręgu V Kielce. Funkcję komendanta powiatu, w którego skład wchodziło kilka placówek (m.in. Młodzawy Duże, Bugaj, Góry, Pińczów, Działoszyce, Kazimierza Wielka, Wiślica, Skrzypiów), pełnił kpt. Kazimierz Wojtaniec „Wierzbą”⁹. Jego zastępcą był do momentu utworzenia oddziału partyzanckiego Waław Janikowski ps. „Wilk”. Zastąpił go wówczas Edward Nowakowski „Suchecki”.

Na terenie okupacyjnego powiatu miechowskiego operował ponadto oddział NSZ z powiatu włoszczowskiego dowodzony przez Władysława Kołacińskiego „Żbika”, o którym również piszę wiele w tym tekście.

⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), 203/XI-25, Sprawozdanie za okres 15 V – 1 VII 1943 r., k. 49; *ibidem*, Sprawozdanie za wrzesień 1943 r., k. 67.

⁶ Z podokręgu krakowskiego NSZ zachowały się jedynie dokumenty miechowskie z końca 1944 r., które znajdują się w posiadaniu Leszka Żebrowskiego. Z kolei przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie raporty wywiadowcze NSZ podpisane przez „Andrzeja Majewskiego”, obejmujące okres od grudnia 1942 do czerwca 1943 r., nie zawierają żadnych odniesień do kwestii omawianych w tym artykule.

⁷ Tomasz Biedroń, *Okręg krakowski ZJ i NSZ [w:] Narodowe Siły Zbrojne. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych, 25 października 1992*, Warszawa: Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, 1994, s. 122–123.

⁸ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej AN Kr), NSZ, 1315, t. 5, „Raport specjalny”, podpis „Jerzy”, 19 VI 1944 r., k. 79; zob. też: Biedroń, *Okręg krakowski...*, s. 127–129.

⁹ Na podstawie: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), 126/401, Zeznanie Witolda Boksy, 26 VI 1949 r., k. 40v, a także zeznań bohaterów tego tekstu.

Na placówce w Skrzypowie

W czerwcu 1943 r. młoda kobieta o nazwisku Diament pochodząca z Pińczowa, gdzie jej ojciec prowadził restaurację, po ucieczce z getta w Sandomierzu, dokąd była wcześniej deportowana, szukała wraz z dzieckiem pomocy u Stanisława Chmielewskiego, swego przedwojennego znajomego, leśniczego w Skrzypowie. Mężczyzna ten, o czym nie miała pojęcia, był od niedawna dowódcą miejscowej placówki NSZ i nosił pseudonim „Buk”. Pozwolił jej pozostać w okolicy i przychodzić na noc do obory. Po dwóch tygodniach jednak, w obawie przed Niemcami, miał zwrócić się do swojego przełożonego Józefa Chmielewskiego ps. „Aleksander” z komendy powiatu pińczowskiego o radę¹⁰. Ten miał zasugerować wzięcie „do pomocy” ludzi z grupy egzekucyjnej i rozwiązanie problemu. „Buk” zwrócił się zatem do Mariana Pajęczkowskiego ps. „Bolec” i Ignacego Jarzębskiego ps. „Stalowy”, zamieszkałych w Michałowie w gminie Góry. Następnego dnia Pajęczkowski i inny członek placówki, Rogala, którego „Buk” wyposażył w pistolet, mieli zastrzelić kobietę i dziecko w lesie, a ciała zakopać, obdzierając je wcześniej z ubrań. Na miejscu pojawili się już po fackie „Buk” i „Stalowy”. Po zakopaniu ciał w płytkim grobie rozeszli się do domów. Taki opis zdarzeń pojawił się w zeznaniu złożonym przez „Buka” 12 marca 1949 r. przed pracownikiem WUBP z Kielc. W zeznaniu tym wymienił też trzy kolejne mordy, które miały być dokonane niedługo później, również po „konsultacjach” z „Aleksandrem”. Istotną rolę odgrywał w tym mieszkanie Skrzypowa Tadeusz Mrówka, sympatyk NSZ, do którego Żydzi zwracali się o pomoc. Najpierw było to dwóch mężczyzn i jedna kobieta, którzy mieli posiadać broń. Wywabiono ich ze stodoły, zaprowadzono do lasu i zastrzelono w czasie próby ucieczki. W akcji brało udział czterech „ochotników” uzbrojonych w karabiny. Broni nie znaleziono. Ciała pozostawiono na miejscu. Mrówka miał później znaleźć w kieszeniach maszynki do golenia. Niedługo potem zastrzelono dwie kobiety. Jedna z nich, nie przeczuwając, gdzie ją prowadzą, miała powiedzieć: „jaki piękny jest świat”. Po egzekucji (strzały z pistoletu w głowę) z ofiar zdjęto ubrania. Jako ostatnie zabito żydowskie małżeństwo. Gdy „Buk” zobaczył, że mężczyzna wykazuje jeszcze oznaki życia, dobił go strzałem z pistoletu. I tym razem zwłoki przeszukano oraz zabrano ubranie. Uczestniczyć w tych akcjach mieli za każdym razem Franciszek Puchała i Stanisław Rogala. Żydów zawsze miał „wystawiać” Mrówka.

Stanisław Chmielewski „Buk” (1902) ukończył trzy klasy szkoły podstawowej. Od 1936 r. mieszkał i pracował w gajówce w lasach skrzypiewskich. Odbył służbę wojskową i uzyskał stopień kaprała. Był z ramienia NSZ komendantem placówki Skrzypów, liczącej kilkunastu mężczyzn z kilku okolicznych wsi. Zajmował się też szkoleniem wojskowym. Po zakończeniu wojny pozostał w kon-

¹⁰ W dalszej części tekstu, aby ułatwić czytelnikowi lekturę, posługuję się wyłącznie pseudonimami: „Buk” w odniesieniu do Stanisława Chmielewskiego, „Aleksander” – do Józefa Chmielewskiego.

spiracji. 3 czerwca 1945 r. jego grupa, wraz z oddziałem AK dowodzonym przez Jana Stempkowskiego „Michała”, wzięła udział w ataku na więzienie w Pińczowie. Więźniów jednak, wśród których była żona „Buka”, nie udało się uwolnić. Został aresztowany 28 grudnia 1948 r. Aresztowano też większość jego ludzi. Był wśród nich wspomniany już Franciszek Puchała (1922), z zawodu stolarz, mający za sobą sześć klas szkoły powszechnej, właściciel 1,5 ha ziemi, w wojsku nie służył. Do aresztu trafił także Mrówka (1921), mający wykształcenie niepełne podstawowe, wówczas właściciel sklepu. On również przed wojną w wojsku nie służył. Inny wymieniony jako uczestnik mordów na Żydach, Stanisław Rosik, zginął w czasie okupacji. Obciążające siebie i kolegów zeznanie „Buk” złożył ponad trzy miesiące po aresztowaniu, przesłuchiwany przez oficera WUBP z Kielc Stefana Niepsuja, który w lutym zastąpił ubeków z Pińczowa. Tamci interesowali się przede wszystkim strukturami NSZ i atakiem na więzienie. Raz tylko pytano „Buka” o udział w likwidacjach działaczy PPR, czemu zaprzeczył. Odpowiedź na pytanie: „w jakich morderstwach braliście udział i przy jakich okolicznościach”, rozpoczął od oświadczenia: „Do chwili obecnej nie przyznałem się do żadnego morderstwa w obawie przed uniknięciem odpowiedzialności karnej, [...] lecz dłużej niniejszych taić nie mogę i wyjaśniam”¹¹. Od tej samej sentencji rozpoczyna się zeznanie Puchały, przesłuchiwanego kilka dni później przez innego funkcjonariusza z Kielc, Romualda Grudnia. Potwierdził on swój udział w trzech morderstwach, choć utrzymywał, że strzelali inni. Następnego dnia Grudzień to samo pytanie zadał Mrówce. Protokół przesłuchania i tym razem rozpoczynało „oświadczenie”. Mieszkaniec Skrzypiowa podał interesujące szczegóły. Żydzi przechowywali się u niego od października 1942 r. Odchodzili i wracali. Zabudowania przeszukiwała raz policja granatowa. Jedna z kobiet знаła jednego z policjantów, którego nawet miała wezwać za pośrednictwem Mrówki. Żydzi zginęli, ale on, Mrówka, nie miał z tym nic wspólnego. Skonfrontowano go z „Bukiem”, który całkowicie obciążył swego bliskiego kolegę. Dziwił się, skąd Mrówka „bierze” tyłu Żydów¹². Podczas ekshumacji odnaleziono w lesie skrzypiofskim szczątki pięciu ciał. Cztery należały do kobiet i jedno do mężczyzny zabitych strzałami z broni palnej¹³. W materiałach śledztwa nie znalazłem innych zeznań na temat mordowania ukrywających się Żydów przez członków tej placówki NSZ. Nie wiem zatem, skąd bezpieka czerpała na ten temat informacje. Ani „Buk”, ani żaden z jego ludzi nie był aż do 12 marca 1949 r. o to pytany. Wcześniej zatrzymano i aresztowano żonę oraz syna „Buka”. Z protokołów

¹¹ AIPN Ki, 8/1496, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Chmielewskiego, 12 III 1949 r., k. 92–102.

¹² *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Franciszka Puchały, 22 III 1949 r., k. 187–190; *ibidem*, Protokół przesłuchania Tadeusza Mrówki, 23 III 1949 r., k. 222–226; *ibidem*, Protokół konfrontacji, 21 IV 1949 r., k. 230–231.

¹³ AIPN Ki, 8/1497, Protokół ekshumacji przeprowadzonej 15 IV 1949 r., k. 234–238. W jednym przypadku nie udało się stwierdzić przyczyny śmierci.

zeznań wynika jednak, że nie byli indagowani o przestępstwa z jego udziałem, choć syn zapytany o kontakty z Niemcami wiele o tym mówił. 30 marca, czyli już po złożeniu przez „Buka” zeznań na temat mordów na Żydach, oboje zostali zwolnieni¹⁴. Trudno przesądzić, czy ma to jakiś związek z treścią jego zeznań.

21 kwietnia wszystkich podejrzanych przesłuchał prokurator Wojskowego Sądu Rejonowego mjr Stanisław Śliwa. „Buk” przyznał się do udziału we wszystkich morderstwach, obciążając swoich podwładnych, Puchałów i Mrówkę. Przyznał się też do innych przestępstw. Puchała nie zaprzeczał, że był na miejscu zbrodni, lecz ulokował się na „obstawie”. Obaj wskazali na Mrówkę jako tego, który wydawał Żydów. Mrówka konsekwentnie zaprzeczał. Akt oskarżenia podpisany przez Grudnia obejmował zarzuty wobec dowódcy oddziału i jego 12 podkomendnych. „Buka”, Franciszka Puchałę i Tadeusza Mrówkę oskarżono o udział w mordach popełnionych na ukrywających się Żydach. Był to pierwszy z ośmiu punktów oskarżenia. Józef Puchała usłyszał zarzut obecności podczas jednej ze zbrodni¹⁵. Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach rozpoczęła się 22 czerwca 1949 r., a wyrok wydano trzy dni później. „Buk” odnośnie do mordów na Żydach nie zmieniał zeznań. Przyznał się do winy, podkreślając, że działał na rozkaz. „Nie podobało mu się” to, co miał wykonać, ale wykonał. Do współpracy z Niemcami nie przyznawał się, lecz żadnych akcji przeciwko Niemcom nie prowadził i nie miał takich rozkazów. Był indoktrynowany, że po wojnie NSZ miały przejąć władzę. Przypomniał Puchale, który próbował kręcić, że razem zabili siedem osób. I że go do uczestnictwa nie przymuszał. Sam każdorazowo po zawiadomieniu o sytuacji przychodził. Mrówka przy trzecim morderstwie miał złożyć przysięgę na wierność NSZ. Tak przynajmniej zeznał Puchała. Sąd pod przewodnictwem kpt. Norberta Ołyńskiego skazał „Buka”, Franciszka Puchałę i Tadeusza Mrówkę na karę śmierci. Józef Puchała otrzymał dwa lata więzienia, ale z innego paragrafu¹⁶. Poinformowała o tym prasa stołeczna. „Życie Warszawy” pisało o „bestialstwach” działającej razem z Niemcami „bandy «Buka»”, której ofiary miały iść w setki mężczyzn, kobiet i dzieci. Oprócz członków oddziałów AL, PPR, skoczków radzieckich padali nią także Żydzi¹⁷. Najwyższy Sąd Wojskowy (przewodniczył ppłk Józef Dziwogo) nie uwzględnił skarg „Buka”, Puchały i Mrówki. Ten pierwszy bronił się, że nie zabił kobiety z dzieckiem, lecz jedynie wydał taki rozkaz. Przyznał się do winy, a kara jest zbyt surowa. Puchała twierdził nadal, że tylko „ubezpieczał” miejsce mordu. Za każdym razem odgrywał podrzędną rolę. Nie zabijał, a jego udział był „pomocniczy”. Mrówka zaś działał pod przymusem, a dwukrotnie podczas likwidacji nie było

¹⁴ AIPN Ki, 8/1498, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 30 III 1949 r., k. 68.

¹⁵ AIPN Ki, 8/1497, Akt oskarżenia, 25 IV 1949 r., k. 120–142, podpisał Grudzień.

¹⁶ AIPN Ki, 8/1498, Protokół rozprawy głównej, 23–24 IV 1949 r.; *ibidem*, Wyrok WSR w Kielcach, 25 VI 1949.

¹⁷ *Trzy wyroki śmierci w Pińczowie. Bestialstwa NSZ-owskiej bandy „Buka”, „Życie Warszawy”, 30 VI 1949, s. 3.*

go w domu. Bierut nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do dwóch pierwszych. Mrówce zmieniono karę na dożywocie¹⁸. Wyroki na „Buku” i Franciszku Puchale wykonano w więzieniu w Kielcach 1 października 1949 r. Mrówka wyszedł z więzienia w 1958 r.¹⁹ Sprawa będzie miała ciąg dalszy.

Sprawa „Aleksandra”

Do wyjaśnienia pozostaje sprawa inspirowania tych mordów. Oskarżany o to Józef Chmielewski „Aleksander” (1920) pochodził z Pińczowa, był synem dyrektora szkoły i działacza ludowego. Nie udało się ustalić, czy był spokrewniony z obciążającym go Józefem. W każdym razie należał do zupełnie innego środowiska. Po zdaniu matury w 1938 r. rozpoczął studia w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W konspiracji działał od 1941 r. Mimo młodego wieku szybko zrobił karierę. Został członkiem Organizacji Polskiej (poziom „C”) i spotykał się z czołówką polityków Grupy „Szańca”, Antonim Goernem, Władysławem Marcinkowskim „Jaksą”, Kazimierzem Gluzińskim i innymi, podczas ich służbowych przyjazdów do Kielc. Pracował w strukturach propagandowych, najpierw w strukturach pińczowskich, a w 1943 r. w Kielcach. Latem 1944 r. przebywał w Brygadzie Świętokrzyskiej. Pozostał jednak w kraju i kontynuował działalność konspiracyjną. Kiedy 13 lutego 1945 r. został aresztowany, złożył bardzo obszernie zeznania na temat funkcjonowania konspiracji nacjonalistycznej w okręgu kieleckim oraz działalności przybyłych tam w drugiej połowie 1944 r. działaczy politycznych i Brygady Świętokrzyskiej. Kilka dni później podpisał zobowiązanie o współpracy. Zapewnił w nim, że „będzie tępił NSZ, zwłaszcza wyższe kierownictwo”. Najwyraźniej jednak wcale nie zamierzał dotrzymać tego zobowiązania. Dwukrotnie nielegalnie przekraczał granicę, raz kierował przerzutem ludzi, docierając do miejsca stacjonowania Brygady. Po powrocie zapisał się na studia prawnicze na UJ. Został jednak aresztowany i skazany za swoją działalność, lecz 25 kwietnia 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach umorzył postępowanie na mocy amnestii. „Aleksander” wyjechał do Warszawy, gdzie kontynuował studia w SGH, działał w organizacjach studenckich i pracował jako urzędnik w Społem. Należał do ZSL. Ponownie został zatrzymany 10 sierpnia 1949 r.²⁰ Od dłuższego czasu był poszukiwany przez kielecki UB w związku z obciążającymi go zeznaniami dotyczącymi dawnej działalności w OP i NSZ. Wątek żydowski po-

¹⁸ AIPN Ki, 8/1497, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, 1 IX 1949 r., k. 294–303; *ibidem*, Pismo I zastępcy prezesa NSW do szefa WSR w Kielcach, 26 IX 1949 r., k. 308.

¹⁹ W styczniu 1957 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach zaopiniował skrócenie kary na 12 lat więzienia i przesłał tę opinię do Prokuratury Generalnej. Prokurator Generalny wyraził zgodę na udzielenie półrocznej przerwy w odbywaniu kary od 1 stycznia 1958 (AIPN Ki, 08/1499, k. 291–293, 309). Wcześniej, 28 XI 1957 r., SN przekazał sprawę Sądowi Wojewódzkiemu do ponownego rozpatrzenia. W końcu 3 III 1960 r. SW w Kielcach umorzył postępowanie (AIPN Ki, 8/1500, k. 4–5, 51).

²⁰ AIPN Ki, 013/1297, Akta śledztwa w sprawie przeciwko Józefowi Chmielewskiemu.

jawił się dopiero w cytowanym zeznaniu „Buka”, który obciążał „Aleksandra” za wszystkie dokonane przez siebie „likwidacje”. W kluczowym zeznaniu twierdził, że „Aleksander” miał się powoływać na „tajne rozkazy NSZ” w sprawie traktowania Żydów, mówiące, że należy ich „bezwzględnie tępić”, a wykonawcy takich akcji będą „odpowiednio wynagradzani”. Miał też radzić, by do akcji wybierać ochotników. Wcześniej obszerniej mówił o innych członkach pińczowskiego NSZ, przede wszystkim o Janikowskim „Wilku”, któremu miał bezpośrednio podlegać. Co też jest ważne, nie znał losów „Aleksandra”. Wedle jego zeznań miał być szefem wydziału organizacyjnego w Pińczowie. Mógł przypuszczać, że nie ma go w kraju.

„Aleksander” najpierw był przesłuchiwany w MBP w Warszawie. Już podczas pierwszego przesłuchania indagowano go na okoliczność inspirowania mordów Żydów, czemu zdecydowanie zaprzeczył. Miał świadomość, że będzie o to pytany. Od rodziny dochodziły do niego informacje o przebiegu procesu w Pińczowie. Poza tym jego pseudonim jako inspiratora pojawił się we wspomnianym oskarżycielskim tekście w „Życiu Warszawy”. Teraz mówił, że nic o tym nie wiedział, a zapytany o stosunek do tej sprawy, mordowanie Żydów jednoznacznie potępił. Przyznał się do kontaktów z „Bukiem”, również po wyjeździe z Pińczowa, już bardziej na stopie towarzyskiej, lecz zaprzeczył, by rozmawiał z nim o Żydach. Przyznał, że stosunek NSZ do Żydów był wrogi, lecz „poszczególni ludzie różnie się na to zapatrywali”. Słyszał, że w Częstochowie ukrywał się jego kolega szkolny Engel, i gdyby wiedział gdzie, pomógłby mu. Śledczego bardziej rzecz jasna interesowały kwestie związane z OP i NSZ. A „Aleksander” wiedział naprawdę sporo²¹. Wkrótce został przekazany do Kielc, gdzie pytano go o to samo co w Warszawie. Udzielał bardzo dokładnych informacji na temat organizacji i spraw rodzinnych, w kwestii inspirowania mordowania Żydów nadal jednak zaprzeczał. Niemniej zarzuty te trafiły do aktu oskarżenia. W punkcie pierwszym „Aleksandrowi” zarzucono inspirowanie do zabójstwa dziewięciu osób. Kolejne dwa punkty dotyczyły kontaktów z członkami OP i łączyły się z zarzutem obalenia ustroju oraz przekazywania informacji sztabowi Brygady Świętokrzyskiej na terenie Niemiec²². Sprawa miała się toczyć przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach.

Nie wiemy wszystkiego o pobycie „Aleksandra” w więzieniu w Kielcach. Wiadomo, że protestował, kilkakrotnie wszczynał głódówkę. Został z tego powodu odesłany na obserwację do szpitala psychiatrycznego we Wrocławiu, skąd po dwóch tygodniach go wypisano, stwierdziwszy, że symuluje²³. Jednak wkrótce

²¹ *Ibidem*, Protokoły przesłuchania Józefa Chmielewskiego, 10 i 12 VIII 1949 r., k. 102–103, 123. Przesłuchiwał Wawrzyniak.

²² *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Chmielewskiemu, 15 V 1950 r., sporządził st. oficer śledczy A. Kędziński, k. 175–179.

²³ AIPN Ki, 8/856, Orzeczenie lekarsko-psychiatryczne, podpisał dr Izidor Wasserman, komendant szpitala Jerzy Katzenellenbogen, k. 87–88.

naczelnik więzienia w Kielcach na podstawie opinii lekarza więziennego wnioskował do Wojskowej Prokuratury Rejonowej o przeniesienie więźnia do zakładu dla psychicznie chorych, gdyż dalszy pobyt w więzieniu zagrażał jego życiu. Prośba nie została uwzględniona. Kilka dni później „Aleksander” nie żył. Oficjalną przyczyną śmierci była gruźlica płuc. Rodzina podejrzewała, że został zamordowany (siostra po wydaniu jej ciała spostrzegła na szyi wyraźną pręgę). Jeden z więźniów również wskazuje na morderstwo²⁴. Stan zdrowia „Aleksandra”, jaki wyłania się z dokumentacji, wskazuje jednak, że mógł popełnić samobójstwo. Epilog tej sprawy napisał Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach w uzasadnieniu umorzenia postępowania. Stwierdzano tam, że zarzuty aktu oskarżenia z dekretu sierpniowego (dotyczące inspirowania do mordowania Żydów) „nie znajdują należytego oparcia w materiale dowodowym zebranym w śledztwie”. W odniesieniu do pozostałych zarzutów, ponieważ „Aleksander” został skazany 8 marca 1947, który to wyrok został uchylony, uznano, że nie może być ponownie sądzony za to samo. Materiały zostałyby odesłane, gdyby nie śmierć oskarżonego²⁵. Miał duże szanse na wyjście z więzienia, zwłaszcza że oskarżenia o inspirowanie mordów na Żydach mogły zostać w przewodzie sądowym obalone. Wersja opowiedziana przez „Buka” jest zbyt nieprawdopodobna. Trudno sobie wyobrazić, że każdorazowo jeździł do „Aleksandra”, by otrzymać „rozkaz likwidacyjny”.

Wyczyny „Łosia” i jego podkomendnych

Z powojennych materiałów śledczych wynika, że członkowie sformowanego wiosną 1944 r. w okolicach Działoszyc oddziału NSZ dowodzonego przez wspomnianego już Wacława Janikowskiego „Wilka” zamordowali kilkoro ukrywających się Żydów, a przez denuncjacje przyczynili się do śmierci kolejnych. Większość „likwidacji” wiąże się z osobą Kazimierza Benedykta Nowaka ps. „Łoś”, zastępcy „Wilka”, i kilkoma jego podkomendnymi. Nowak urodził się w 1920 r. w Dzierążni koło Działoszyc, lecz do wybuchu wojny mieszkał w Białej Podlaskiej, a w pierwszym okresie okupacji przeniósł się do Krakowa. Do Działoszyc, gdzie mieszkali jego rodzice, przyjechał dopiero w 1943 r. Po ukończeniu kursu podchorążych został zastępcą dowódcy. Oddział prowadził „akcję oczyszczającą” na pograniczu okupacyjnych powiatów miechowskiego i buskiego, mimo że nie był oddziałem Akcji Specjalnej NSZ. W lipcu 1944 r. liczący 30–35 osób oddział „Wilka” działał w porozumieniu z kieleckimi oddziałami NSZ i koncentrującą się na tym terenie Brygadą Świętokrzyską, z którą się ostatecznie scalił. Natomiast

²⁴ *Ibidem*, Pismo naczelnika do WPR, 21 IV 1950 r., k. 107; *ibidem*, Odpowiedź odmowna, k. 112; *ibidem*, Zawiadomienie o śmierci więźnia, 16 V 1950 r., k. 114. Przypuszczenia rodziny: <https://ompio.pl/wiezniowie/chmielewski-jozef/>; <https://ompio.pl/2020/03/zamordowany-bez-wyroku/> (dostęp 2 IX 2020 r.).

²⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia niejawnego WSR w Kielcach, 7 VI 1950 r., k. 117–118. Przewodniczył Juliusz Surzański.

„Łoś” wraz ze swoją grupą podporządkował się miechowskiej AK. Miał ponoć z tego powodu nieprzyjemności. Jak sam twierdził, grożono mu śmiercią.

Jesienią 1943 lub w maju 1944 r. (w zeznaniach brak zgodności) we wsi Przytyk w gminie Góry wykryto mężczyznę ukrywającego się w stodole Leona Szczubiała. Został zastrzelony przez „Łosia”. Towarzyszył mu kuzyn, Lucjan Biegacz, z łopata, który miał pomóc w zakopaniu ciała, ale grunt okazał się zbyt twardy. Podobno, tak przynajmniej utrzymywał w zeznaniu złożonym w WUBP w Warszawie „Łoś”, mężczyzna ów chodził z rewolwerem i terroryzował okolicę. Miał go wskazać jeden z mieszkańców, Stanisław Leszczyński. Utrzymywał, że działał na rozkaz swego przełożonego Janikowskiego „Wilka”, któremu o sprawie zameldował, po czym otrzymał rozkaz likwidacji²⁶. Zabity pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego lub Łodzi. Był ponoć oficerem WP i miał rodzinę w Działoszycach²⁷. W tym samym okresie ludzie „Łosia” złapali i przyprowadzili na swoją kwaterę w Młodzawach innego, nieznanego z nazwiska, mężczyznę. Po upewnieniu się, że jest Żydem, został zamordowany na miejscu. Gospodarz, u którego eneszetowcy kwaterowali zeznał w PUBP w Pińczowie, że Żyda zabito 20 metrów od jego domu. Potwierdziła to jego córka²⁸. 27 maja „Łoś” i kilku jego ludzi pojawili się konno w Dziewięzycach, gmina Sancygniów, gdzie u ubogiej wdowy Elżbiety Wieczorek przez krótki czas ukrywało się trzech Żydów, Berek Koper, Szymek i Pelon, jak przypuszczano, należących do komunistycznej grupy partyzanckiej. Eneszetowcy ostrzelali dom, w przekonaniu że Żydzi są na strychu. Ci byli jednak w stodole i korzystając z powstałego zamieszania, uciekli. Pomagającą im Polkę okradziono, jej córkę Wiktorię pobito, a należące do nich zabudowania wkrótce spalono. Tak zeznała sama poszkodowana²⁹. Partyzanci odbili sobie to niepowodzenie we wsi Polichno, gmina Góry, gdzie w domu Heleny Koceli znaleźli trzy Żydówki (N.N.). Zostały bez wchodzenia w szczegóły rozstrzelane. Opowiedzieli o tym sąsiedzi zaatakowanej Polki³⁰. Poszkodowana nie zeznawała, gdyż wyprowadziła się gdzie indziej.

To nie koniec zabójstw dokonanych przez członków tego oddziału. W lipcu w Lipówce, gmina Sancygniów, ppor. „Szreniawa” (N.N.) wraz z „Amperem”, „Pokerem”, „Januszem”, „Jerzym”, „Zawiszą” przystąpili do rewizji w poszukiwaniu Żydów. Jak zeznał uczestnik tej akcji Czesław Biegacz „Wicher”, podczas przetrząsania dwóch gospodarstw znaleziono i zabito kilku nieuzbrojonych Żydów.

²⁶ AIPN Ki, 126/401, Protokół przesłuchania Kazimierza Benedykta Nowaka, 12 I 1949 r., k. 80v.

²⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Leona Szczubiała, 18 VI 1949 r., k. 143–143v.

²⁸ AIPN Ki, 126/400, Protokół przesłuchania Jana Mącznika, k. 85–85v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Heleny Szymczak, k. 87–87v.

²⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Elżbiety Wieczorek, 9 V 1950 r., k. 72–73. Pierwsze zeznanie w Pińczowie złożyła 12 II 1948 r. (*ibidem*, 126/266, k. 67–67v). Zeznawała też jej córka Genowefa.

³⁰ AIPN Ki, 126/401, Protokoły przesłuchań Antoniego Golika i Józefa Stefańskiego, 19 VI 1949 r., k. 144–145v.

Potwierdzili to przechowywujący Żydów Polacy. Jan Idziak zeznał, że zabito przebywającego u niego jednego Żyda, członka AL, a także pobito jego żonę i córkę. U Romana Stanka zabito przebywających u niego od kilku miesięcy Kolmana i Icka Federmanów. Kazano im bieć i zastrzelono podczas próby ucieczki z automatu³¹.

Kazimierz Benedykt Nowak „Łoś” w chwili zatrzymania 10 stycznia 1949 r. był studentem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Wcześniej należał do WiN, czasowo przebywał w areszcie, ujawnił się w 1947 r. w Jaworze na Dolnym Śląsku. Był kilkakrotnie przesłuchiwany w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawa, a potem przez prokuratora tamtejszego Sądu Okręgowego, który 17 stycznia wydał nakaz tymczasowego aresztowania. Podstawą były zeznania świadków i samego „Łosia”, który przyznał się do większości zarzucanych mu przestępstw. Następnie przesłuchiwał go oficer MBP, po czym przekazano go do Kielc, gdzie przesłuchaniom poddał go śledczy z Pińczowa³². Do złożenia zeznań wezwano raz jeszcze niektórych świadków. Przedstawiony we wrześniu 1950 r. akt oskarżenia liczył dziewięć punktów, z których do przestępstw na Żydach odnosiły się cztery. Były to „akcje” w Przytyku (p. I), Młodzawach (III), Dziewięzycach (V) i Polichnie (VI)³³. Już podczas zamykającego śledztwo zeznania „Łoś” oświadczył, że wszystkie poprzednie zeznania „nie są zgodne z prawdą” i że przyznał się do niepopołnionych czynów, „zmuszany do tego biciem”. Z kolei w prokuraturze obawiał się ponownego przekazania do UB³⁴. Odebrano mu dwie rozprawy. Wezwano wielu świadków, w tym kilku byłych podkomendnych „Łosia”. Wielu modyfikowało swoje wcześniejsze zeznania³⁵. „Łoś” twierdził, że do uczestnictwa w zbrodni w Przytyku skłoniła go chęć załatwienia osobistych porachunków z Leszczyńskim, którego oskarżył o doniesienie na Żyda. Nie wie, „czy czyn taki w ogóle zaistniał”. O zabójstwie Żyda w Młodzawach „nie słyszał”, z zajęciem w Dziewięzycach nie ma nic wspólnego, nie oddał ani jednego strzału, a świadek Wieczorkowa, która go rozpoznała, oskarżając go, „kieruje się złą wolą i zeznaje nieprawdę”. O spaleniu jej zabudowań powiedział mu po fakcie jego dowódca. O sprawie w Polichnie „dowiedział się dopiero w śledztwie”. 23 lutego 1951 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach (przewodniczący Stanisław Jabłoński) skazał „Łosia” na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich. Uwolniono go jedynie od odpowiedzialności za mord Żyda w Młodzawach, gdyż dwoje kluczo-

³¹ AIPN Ki, 126/401, Protokół przesłuchania Czesława Biegacza, 14 II 1948 r., k. 52–53; *ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Idziaka, 12 XI 1948 r., k. 124–124v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Romana Stanka, 12 XI 1948 r., k. 127–127v. Wszystkie przesłuchania w Pińczowie.

³² Nazwisko pierwszego śledczego z UB w Warszawie jest nieczytelne, następny był Stefan Skrzypiec z MBP, a trzeci Bohdan Kielbasa z Pińczowa.

³³ AIPN Ki, 126/400, Akt oskarżenia, 2 IX 1950 r., k. 123–126. Podprokurator D. Domino.

³⁴ *Ibidem*, 126/400, Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego Nowaka, 31 VIII 1950 r., k. 105–109.

³⁵ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 19 II 1951 r., k. 137–153; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 23 II 1951 r., k. 154–154v.

wych świadków zmieniło zeznania³⁶. Sąd Najwyższy (przewodniczący Mieczysław Szerer) utrzymał wyrok w mocy, zwracając uwagę, że w śledztwie „Łoś” nie przyznawał się do kilku spośród zarzucanych mu czynów. Jeśli więc „mógł oprzeć się rzekomemu wymuszaniu co do jednych zarzutów, to nie jest zrozumiałe, dlaczego co do innych uległ wymuszaniu i zmyślał przyznania”. Wskazał też na zbieżność szczegółów między „zmyśleniami” „Łosia” a składanymi później zeznaniami świadków. Zdaniem sądu oskarżony nie mógł wiedzieć, co po półtora roku powie świadek³⁷. W prośbach o zmianę wyroku podkreślano młody wiek oskarżonego, pragnienie walki z Niemcami jako główny powód wstąpienia do NSZ, nieznamość ideologii tej organizacji, a także wpływ propagandy nazistowskiej. Bolesław Bierut, z rekomendacji Sądu Wojewódzkiego w Kielcach i Sądu Najwyższego, skorzystał z prawa łaski, zmieniając 5 lipca 1951 r. karę śmierci na dożywotnie więzienie. Ubieganie się o zmniejszenie wyroku przewodziła śmierć „Łosia”. Zmarł na gruźlicę 13 października 1952 r. w więzieniu na Montelupich w Krakowie³⁸.

Wcześniej prowadzono śledztwo przeciwko wspomnianemu już Czesławowi Biegaczowi. Biegacz (ur. 1923) ps. „Wicher”, w okresie okupacji mieszkał u rodziców we wsi Przytyk. W NSZ był, jak twierdził, od kwietnia do lipca 1944 r. Potem mieszkał w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie pracował w Zarządzie Miejskim. Ujawnił się we wrześniu 1947 r. Rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ. Wkrótce został po raz pierwszy przesłuchany, a następnie na wniosek Sądu Grodzkiego w Pińczowie tymczasowo aresztowany, z obawy że może nakłaniać świadków do składania fałszywych zeznań. Podczas kolejnych przesłuchań w pińczowskim PUBP Biegacz przyznał się do uczestnictwa w kilku „akcjach”, również tych, których ofiarami padali Żydzi. Obciążające go zeznania złożyło wówczas kilka osób. Został jednak zwolniony na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r., ponieważ działał jako członek organizacji, która w świetle przepisów nie była formacją zbrodniczą. Śledztwo umorzono³⁹. Zmienił nazwisko na Kowalski. Pod koniec 1949 r. „Wicher” został zatrzymany i przesłuchany w Krakowie, po czym aresztowano go za przynależność do oddziału „Łosia” i udział w mordach działaczy demokratycznych i skoczków sowieckich⁴⁰. Potem doszły oskarżenia o udział w morderstwach ukrywających się Żydów. Punktem wyjścia dla krakowskich śledczych (Alojzy Gałuszka) były zeznania złożone przez „Wichra” podczas przesłuchania w UB w Pińczowie w lutym 1948 r. Przekazano

³⁶ AIPN Ki, 126/400, Sentencja wyroku SW w Kielcach, 23 II 1951 r., k. 155–166.

³⁷ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 15 V 1951 r., k. 177v.

³⁸ *Ibidem*, Zawiadomienie o śmierci więźnia, 14 X 1952 r., k. 201–201v.

³⁹ AIPN Ki, 126/402, Akta śledcze przeciwko Czesławowi Biegaczowi, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 10 I 1948 r., k. 35; *ibidem*, Postanowienie prokuratury Sądu Okręgowego w Kielcach, 13 IV 1948 r., k. 77–77v.

⁴⁰ AIPN Ki, 126/266, Protokoły przesłuchania Czesława Biegacza, 28 i 29 XII 1949 r., k. 51–53. Przesłuchiwał S. Król z WUBP w Krakowie; *ibidem*, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 30 XII 1949 r., s. 56.

go do dyspozycji WUBP w Kielcach, przedłużono mu areszt tymczasowy i w dalszym ciągu przesłuchiowano. Z ośmiu punktów aktu oskarżenia „Wichra” dotyczyły zbrodni na Żydach: udział w akcji w Polichnie (p. IV), zabójstwo w Dziewięzycach (V), udział z zamordowaniem czworga Żydów w Lipówce (VI), zabójstwo chłopca o imieniu Ajluś w Górach (VII)⁴¹. Podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Kielcach (przewodniczący Zbigniew Neuman) nie przyznawał się do niczego. Nie wiedział, do jakiej organizacji wstępuje, a jako najmłodszy używany był tylko do służby wartowniczej. Należał do niej tylko kilka miesięcy, a potem przeszedł do miechowskiej AK. „Słyszał”, że dom, z którego do nich strzelano, został spalony. O zabójstwie Federmanów „nic nie słyszał”. Podobnie było w przypadku kolejnych punktów aktu oskarżenia. Również na nim zeznania miały zostać „wymuszone”. Nie powiedział jednak, czy stało się to w Krakowie, Kielcach czy Pińczowie. Zeznający „Łoś” bronił swego kuzyna. Z podpaleniem obejścia Wieczorkowej w Dziewięzycach młody człowiek nie miał nic wspólnego. Uczyniono to z rozkazu dowódcy oddziału Janiszewskiego „Wilka” jako retorsję za ostrzelanie eneszetowców przez partyzantów z AL. Potwierdził, że Biegacz był „zwykłym żołnierzem”, a jego ojciec ludowcem zmarłym w KL Auschwitz. „Łoś” bronił też innych oskarżonych. Z kolei Wieczorkowa, mimo iż nie rozpoznała napastników, zeznała, że Żydzi mieli tylko jeden pistolet. Jedna z jej córek potwierdziła jednak w zeznaniu, że to „Łoś” i „Wicher” „robili wymówki” za przechowywanie Żydów. Natomiast obecnego na sali Biegacza „nie rozpoznała”. Druga córka, ta, która została przez napastników pobita, w ogóle nie zeznała. Idziak też nikogo „nie rozpoznał”. Podobnie Stanek. Żydów ukrywających się u niego zabiło „dwóch żołnierzy w polskich mundurach”⁴².

Po trwającej dwa dni rozprawie Biegacz 8 sierpnia 1950 r. został skazany łącznie na 12 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych i obywatelskich na 6 lat i przepadek mienia. W kontekście żydowskim uwzględniono w wyroku jedynie punkt V oskarżenia – usiłowanie zabójstwa w Dziewięzycach (dwa lata). Nie było skutku śmiertelnego, gdyż Żydowi udało się uciec, a Biegacz działał na rozkaz. Od pozostałych zarzutów został uniewinniony. Sąd uznał, że skoro Biegacz nie przyznał się do uczestnictwa w mordzie dwóch Żydówek we wsi Polichno, skazać go przy braku innych świadectw nie sposób. Podobnie było z jego udziałem w mordzie w Lipówce. Sąd przyjął, że Biegacz miał stać na obstawie, a mordu dokonała grupa „Szreniawy”. Co do jego uczestnictwa brak „dostatecznych dowodów winy”⁴³. Sąd Najwyższy (sędzia Szerer) wydał wyrok zmniejszający karę Biegacza do 8 lat więzienia, przepadek mienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na 4 lata⁴⁴. Wyszedł z więzienia w lutym 1954 r. na

⁴¹ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko M. Pajączkowskiemu, C. Biegaczowi-Kowalskiemu, M. Gwiaździńskiemu, J. Ziębie, 24 IV 1950 r., k. 136–140.

⁴² AIPN Ki, 126/265, Protokół rozprawy głównej, 7–8 VIII 1950 r., k. 105–123v.

⁴³ *Ibidem*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Kielcach, 8 VIII 1950 r., k. 145–152v.

⁴⁴ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 12 V 1951 r., k. 171–181.

mocy postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (sędzia Neuman), czyli trzy i pół roku przed końcem zasądzonej kary⁴⁵.

Razem z Biegaczem sądzony był inny członek oddziału „Łosia”, wspomniany już wcześniej Marian Pajączkowski ps. „Bolec”. Postawiono mu kilka zarzutów, m.in. oskarżono o udział w zamordowaniu dwóch żydowskich kobiet we wsi Polichno, a także o udział w morderstwie żydowskiej kobiety i jej dwuletniego dziecka popełnionym w czerwcu 1943 r., wraz z „Bukiem”, o czym już obszernie pisałem⁴⁶. Pajączkowski (ur. 1920) ukończył siedem klas szkoły podstawowej, brał udział w wojnie obronnej w 1939 r. Był z zawodu ślusarzem. W chwili aresztowania mieszkał w Klimontowie w powiecie będzińskim i należał do PZPR. Był przesłuchiwany w pińczowskim PUBP przez Mieczysława Bakalarczyka. Już podczas pierwszego przesłuchania ze szczegółami opowiedział o morderstwie kobiety i dziecka dokonanych z rozkazu „Buka” wraz z kolegą Edwardem Rosikiem: „spotkaliśmy stojącą w lesie kobietę, która trzymała na ręku małe dziecko w wielu około 3 lat. Po podejściu do niej Rosik wziął ją za rękę i ja z drugiej strony idąc koło niej, prowadziliśmy ją około 100 m od miejsca, gdzieśmy ją spotkali, dalej w las”. Jarzębski w tym czasie kopał grób. Rosik „mówił do niej, aby się nie bała, bo idzie do dobrej kryjówki, gdzie będzie się przechowywać”. W trakcie rozmowy Rosik „wyjął pistolet kalibru 7,62 i strzelił do niej”. On sam miał strzelić w powietrze. „Zaznaczam – zakończył – że dziecko zastrzelone było nie osobno, a na ręku matki”. Rosik zdjął z kobiety później ubranie, po czym trójka mężczyzn wrzuciła ciała do dołu i zasypała. Ślady zamaskowano. Przyznał się też do obecności podczas mordu dwóch Żydówek w Polichnie⁴⁷. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Kielcach uznał ten materiał za wystarczający do wydania postanowienia o tymczasowym aresztowaniu, koncentrując się na incydencie w lesie Skrzypiów i udziale w zamordowaniu skoczków sowieckich.

Podczas rozprawy Pajączkowski, tak jak Biegacz i dwaj inni współoskarżeni, odwołał wszystkie swoje zeznania: „Buka” ledwo znał, o zabójstwie kobiety z dzieckiem wiedział niewiele, w niczym w ogóle nie brał udziału. Podobnie było w przypadku „akcji” w Polichnie. Słyszał jedynie, że dokonali tego ludzie z oddziału „Łosia”. Stwierdził: „w toku śledztwa dyktowano mi, co mam zeznawać i napisany protokół, niezgodny z moim zeznaniem, musiałem podpisać pod przymusem”⁴⁸. Sąd jednak nie dał wiary tej argumentacji, skazując Pajączkowskiego na karę śmierci oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich. Za udowodniony uznano jego udział w mordach w Polichnie, a przede wszystkim w lesie Skrzypiów. W tym drugim przypadku sąd oparł się na zeznaniach

⁴⁵ Postanowienie posiedzenia niejawnego Sąd Wojewódzki w Kielcach, 11 II 1954 r., k. 262.

⁴⁶ AIPN Ki, 126/266, Akt oskarżenia przeciwko M. Pajączkowskiemu, C. Biegaczowi-Kowalskiemu, M. Gwiaździckiemu, J. Ziębie, 24 IV 1950 r., k. 136–140.

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mariana Pajączkowskiego, 22 XI 1949 r., k. 27–28v, 29v–30. W innym zeznaniu pojawia się nazwisko Stanisław Rogala.

⁴⁸ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 7 VIII 1950 r., k. 104–106.

„Buka”⁴⁹. Nie mógł on zostać wezwany w charakterze świadka, został bowiem, o czym już wspomniałem, skazany na karę śmierci i stracony. Dwaj inni oskarżeni, „Walek” i „Herkules”, którzy upierali się, że nie należeli do NSZ, zostali uniewinnieni. Sąd Najwyższy (ponownie pod przewodnictwem Szerera) uchylił wyrok Pajączkowskiego. Odrzucono oskarżenie o zabójstwo, zamieniając je na „branie udziału” w zabójstwie kobiety i dziecka, a samą karę na dożywocie oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na zawsze⁵⁰. Pajączkowski wyrok odsiadywał w więzieniach w Rawiczu, Wronkach i Strzelcach Opolskich. 26 marca 1957 r. na mocy amnestii Sąd Wojewódzki w Kielcach zmniejszył karę łączną na 12 lat więzienia, ale już miesiąc później sąd nakazał przedterminowe warunkowe zwolnienie w trybie natychmiastowym⁵¹. Epilog miał nastąpić w latach dziewięćdziesiątych.

Zapowiedziana śmierć Ajlusia Jakubowicza

Członkowie oddziału „Łosia” byli również sprawcami zabójstwa kilkunastoletniego Ajle Jakubowicza, który przez wiele miesięcy pozostawał w okolicach wsi Góry, podejmując dorywcze prace u kilku przedwojennych sąsiadów. Jego rodzice, którzy w Górach posiadali plac i dom, poszli do getta w Pińczowie. Chłopak czuł się w miarę bezpiecznie i prawie się nie ukrywał. Nie była to, jak miało się okazać, dobra strategia przetrwania. W styczniu lub lutym 1944 r. Jakubowicz został postrzelony w głowę przez „nieznanych sprawców”. Mordercy pozostawili go, myśląc, że nie żyje. Odzyskał jednak przytomność i zdołał się ukryć. Żył jeszcze tydzień, kilkakrotnie zmieniając miejsce pobytu. Jego los był jednak przesądzony. Jak zeznał Wawrzyniec Świetlik, w którego obejściu chłopak się zatrzymał, niektórzy mieszkańcy go poszukiwali, a „cała ludność szeroko mówiła, że dzisiaj mają zabić Ajlusia Jakubowicza”. Wiadomość ta, jak dopytany uściślił na rozprawie, „szła jak gdyby wiatr od dzieci do dzieci”. Na próżno Świetlik prosił chłopca, by uciekał. Niebawem do jego obejścia przybyli dwaj uzbrojeni mężczyźni w towarzystwie jednego z sąsiadów. Zabili chłopca ukrywającego się za domem, a później jeden z napastników strzelił do trupa ze słowami: „masz, komunisto”⁵². Świetlik wraz z najbliższym sąsiadem Julianem Golikiem zakopali ciało⁵³.

⁴⁹ AIPN Ki, 126/265, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Kielcach, 8 VIII 1950 r., k. 145–152v.

⁵⁰ *Ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, 12 V 1951 r., k. 171–181.

⁵¹ *Ibidem*, Postanowienie posiedzenia niejawnego Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 29 IV 1957 r., k. 293.

⁵² AIPN Ki, 126/367, Akta śledcze przeciwko Henrykowi Podgórkowskiemu i Julianowi Komurowi, Zeznanie Wawrzyńca Świetlika, 20 II 1950 r., k. 6–7; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie Świetlika, 18 XII 1950 r., k. 90v (początkowo twierdził, iż „nie słyszał” na wsi, że Żyda mają zabić, przypomniał sobie o tym po odczytaniu zeznań ze śledztwa).

⁵³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Juliana Golika, 2 II 1950 r., k. 4–5.

O powiadomienie morderców oskarżono najpierw jednego z mieszkańców, ten zaś w trakcie śledztwa wskazał drugiego zamieszanego w sprawę męszczynę. Obaj w tym czasie mieszkali już w Zagłębiu Dąbrowskim. Początkowo zaprzeczali, kluczyli i zmieniali zeznania. Pierwszy z nich, Henryk Podgórski, podczas jednego z przesłuchań wskazał jako sprawcę Czesława Biegacza „Wichra”⁵⁴. 6 lipca 1951 r. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (przewodniczący Stanisław Jabłoński) obaj oskarżeni zostali skazani za wskazanie ofiary eneszetowcom na 5 lat i miesiąc więzienia (najniższy wymiar kary). Rok później Sąd Najwyższy uchylił wyrok w sprawie jednego z nich⁵⁵. Mimo że w śledztwie pojawiło się jego nazwisko, sąd nie rozpatrywał sprawy „Wichra”. Ten, o czym już wcześniej wspomniałem, został uniewinniony od tego zarzutu z braku dostatecznych dowodów winy. Przyczynił się do tego wezwany w charakterze świadka Podgórski, który podczas śledztwa złożył zeznania obarczające winą „Wichra”⁵⁶, lecz później, najprawdopodobniej myśląc o własnym bezpieczeństwie, „nie rozpoznał” w nim uczestnika mordu⁵⁷. Ta strategia miała się okazać dla niego okolicznością obciążającą. Sąd uznał bowiem, że musiał być na miejscu zbrodni, czemu Podgórski gwałtownie zaprzeczał na rozprawie, twierdząc, że wszystkie zeznania w śledztwie złożył pod presją i ze strachu „opowiadał bajki”. Co zaś się tyczy „Wichra”, podczas pierwszych przesłuchań obciążał „Łosia” i swego brata Lucjana, z czasem przyznał się do działania na rozkaz i na rzecz organizacji, którą chciał w ten sposób „zabezpieczyć” przez „ewentualnym wykryciem przez Niemców”⁵⁸. Teraz na wniosek prokuratora został doprowadzony na rozprawę z więzienia w Kielcach. „O zabójstwie Abusia [tak w oryginale – D.L.] nie słyszał nic”. Owszem, od maja 1944 r. należał do NSZ, oddział stacjonował w lesie koło Młodzaw, podobnie jak mieszkający w Przytyku jego brat Lucjan, który nie był członkiem oddziału. I na tym zeznanie zakończono. Sąd nie dociekał, kto zamordował chłopca⁵⁹. Ekshumacji ciała Ajlusia, zakopanego nieopodal zabudowań Świetlika, nie przeprowadzono.

⁵⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Henryka Podgórskiego, 31 V 1950 r., k. 20–21. Przesłuchiwał Bakalarczyk.

⁵⁵ *Ibidem*, Sentencja wyroku w sprawie Podgórskiego i Komura, 6 VII 1951 r., k. 115–118. SN uchylił wyrok Kumora 6 VI 1952 r. (*ibidem*, k. 133). Podgórski zmarł 22 IV 1953 r. w szpitalu w Chranowie podczas odbywania kary.

⁵⁶ Wymieniał Czesława Biegacza, zmieniając różne szczegóły, podczas kolejnych przesłuchań przez oficerów PUBP w Pińczowie w kwietniu 1950 (AIPN Ki, 126/266, Protokół przesłuchania Podgórskiego, k. 102–106v). Przesłuchiwali Tadeusz Biernat i Józef Szymański.

⁵⁷ AIPN Ki, 126/265, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Kielcach, 8 VIII 1950 r., k. 150.

⁵⁸ AIPN Ki, 126/266, Protokół przesłuchania Czesława Biegacza, 22 IV 1950 r., k. 108v. Przesłuchiwał Bakalarczyk.

⁵⁹ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie Czesława Biegacza, 6 VII 1951 r., k. 105.

Tajemnica mordu w Dębowcu

W śledztwie dotyczącym „Łosia” i jego oddziału pojawiła się informacja o zamordowaniu przez oddział NSZ ośmiorga Żydów ukrywających się we wsi Dębowiec w gospodarstwie Władysława Biskupa w specjalnie urządzonym bunkrze. Podał ją mieszkający po sąsiedzku Wincenty Woźniak⁶⁰. Zbrodni dokonano w czerwcu 1944 r., zginęli uciekinierzy z Działoszyc i Kazimierzy Wielkiej z rodzin Wolgelernterów i Płatkiewiczów, w tym autor prowadzonego w ukryciu dziennika Chaim Icchak Wolgelernter⁶¹. Sprawa nie trafiła jednak do aktu oskarżenia żadnego z członków oddziału „Łosia”, śledczy zaś w ogóle nie poświęcili jej uwagi. Ekshumacji ciał ofiar także nigdy nie przeprowadzono. Ani Biskup, właściciel jednohektarowego gospodarstwa, ani jego żona nie złożyli w tej sprawie żadnych zeznań ani oświadczeń. Oskarżyli natomiast „Łosia” i jego podkomendnych o to, że w styczniu 1945 r. odnaleźli i „zlikwidowali” w ich obejściu kilku skoczków sowieckich, a przede wszystkim o zamordowanie córki żony Biskupa z pierwszego małżeństwa, Ireny B. Jej ciało sprawcy wrzucili do studni. Biskupowi podczas tego najścia udało się uciec⁶². O skoczkach sowieckich i Irenie B. mówili też inni świadkowie, wśród nich wspomniany Woźniak. Niektórzy świadkowie jako sprawców wymieniali Biegaczy. Jednym z punktów aktu oskarżenia „Łosia” był mord na skoczkach sowieckich, ale sąd akurat od tego zarzutu go uniewinnił. „Łoś” nie należał już wówczas do NSZ, lecz do AK.

Ponieważ Biskupowie nigdy nie wspominali o tym, że od lutego do czerwca 1944 r. ukrywali ośmiorgo bogatych Żydów i jaki spotkał ich los, może to świadczyć o ich współudziale w przestępstwie. Ale być może po prostu bali się zemsty ze strony sprawców? I może właśnie dlatego wyjechali na ziemie zachodnie? W czasie rozprawy „Łosia” na początku 1951 r. Biskup już nie żył, zeznawała tylko jego żona⁶³. Nie zeznawali też na procesie Biegacza „Wichra”, oskarżonego na podstawie ich zeznań w śledztwie o zamordowanie Ireny (sąd uniewinnił byłego eneszetowca od tego oskarżenia z braku dowodów)⁶⁴.

Jeśli żywili jakieś obawy, okazały się one nieuzasadnione, gdyż żaden z sąsiadów nie naraził ich na niewygodne pytania ze strony funkcjonariuszy MO i UB. Jeden z towarzyszy ofiar, Abram Szajnfeld, który kilka dni przed tragedią

⁶⁰ AIPN Ki, 126/400, Protokół przesłuchania Wincentego Woźniaka, 8 V 1950 r., k. 64–65. Jednak podczas pierwszych przesłuchań dokonywanych przez pracownika PUBP w Pińczowie (4 VII 1947) Woźniak w ogóle o tym nie mówił (AIPN Ki, 126/401, k. 130). Świadek błędnie też określił datę mordu na jesień 1944 r.

⁶¹ Piszę o tym szczegółowo w tekście *Powiat miechowski* w tomie *Dalej jest noc* (t. 2, s. 120–122).

⁶² AIPN Ki, 126/401, Protokół przesłuchania Władysława Biskupa, 6 I 1948 r., k. 78–78v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Jadwigi Biskup, 3 I 1948 r., k. 25v.

⁶³ AIPN Ki, 126/400, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie Jadwigi Biskup, 23 II 1951 r., k. 165v–166.

⁶⁴ AIPN Ki, 126/265, Sentencja wyroku, 8 VIII 1950 r., k. 145–152v.

zmienił miejsce pobytu i dlatego przeżył, po wojnie zgłosił się do pracy w UB w Pińczowie. Nie zdążył jednak podjąć jakichkolwiek działań w tej sprawie. Został zastrzelony na rynku w Koszycach 6 lipca 1945 r. podczas wykonywania czynności służbowych⁶⁵. Był to, dodajmy, bodaj jedyny z ocalałych z tego rejonu, który wstąpił do struktur bezpieczeństwa. Wynikało to z faktu, że był członkiem PPR i komunistycznym partyzantem. Nigdy chyba nie dowiemy się szczegółów zbrodni w Dębowcu ani jaka uzbrojona grupa w niej uczestniczyła. Nie jest jednak możliwe, aby ośmioro Żydów zamordowano bez niczyjej pomocy. Ciała zostały ekshumowane przez przybyłą z Izraela rodzinę w 1993 r. Miejsce ich pochówku wskazali miejscowi.

Mordercy z Giebułtowa

Bardzo dobrze udokumentowany jest natomiast przebieg największego mordu na ukrywających się Żydach popełnionego na tym terenie, do którego doszło we wsi Giebułtów nieopodal Książa Wielkiego. Według relacji dwóch Żydów 8 maja 1944 r. jakiś oddział partyzancki (autorzy mówili o AK) wtargnął do gospodarstwa Józefa Koniecznego, w którym od kilku miesięcy ukrywało się kilkanaście osób, wśród nich kobiety i dzieci. Napastnicy kazali Żydom wychodzić ze wszystkimi rzeczami i wsiadać na wóz. Po dojechaniu do pobliskiego lasu zażądali wydania kryjówek innych uciekinierów. Gdy odmówili, zostali pobici i wyprowadzeni na pole. W zamieszaniu uciekło czterech mężczyzn. Jeden z nich został złapany przez partyzantów, drugiego wydali Niemcom chłopci. Wśród ofiar byli Meir i Rywka Matuszyńscy z czwórką dzieci, Hinda Herszkowicz z trójką dzieci i kilkunastoletnia Tauba Lejzorek. Później napastnicy mieli jeszcze zabić żonę i córkę Koniecznego⁶⁶. We wspomnieniach lokalnego konspiratora z szeregów BCh, który przeszedł do AL, po wojnie historyka i generała WP, Norberta Michty znalazła się wzmianka, że zbrodni dokonał oddział NSZ z Lubczy koło Jędrzejowa. W tekście z lat pięćdziesiątych Michta podawał jeszcze, że „cała ta tragedia miała powiązanie z działalnością miejscowego dowództwa AK ze Stanisławem Humą. Przesłano tą drogą meldunek do NSZ o ukrywanych rodzinach żydowskich”⁶⁷. Nic nie potwierdza tej tezy. W okolicach Lubczy stacjonował czasowo zarówno oddział „Łosia”, jak i oddział Akcji Specjalnej NSZ dowodzony przez Władysława Kołacińskiego ps. „Żbik”. Obecnie nie ulega żadnej wątpliwości, że to członkowie tego oddziału wymordowali Żydów w Giebułtowie⁶⁸.

⁶⁵ AIPN Ki, 103/2844, Akta osobowe Abrama Szajnfelda.

⁶⁶ Relacja Mordechaja Herszkowicza i Arona Matuszyńskiego w księdze pamięci Miechowa [tłum. Adam Kopciowski], za: Libionka, *Powiat miechowski (Dalej jest noc...*, t. 2, s. 189).

⁶⁷ Norbert Michta, *Wspomnienia znad Nidzicy*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970, s. 173; AIPN Kr, 07/2336/8, Norbert Michta, „Z kraju partyzanckiego nad Nidzicą” [mps z datą 25 VIII 1950 r.], s. 51.

⁶⁸ Na ten temat ostatnio tekst Andrzeja Andrysiaka, <https://www.radomszczanska.pl/2-aktualnosci/1435-nieswieci-wykleci-caly-tekst> (dostęp 2 IX 2020 r.). Niezwykle wnikliwą,

W raportach miechowskiego kontrwywiadu nie ma informacji o tej zbrodni. W maju odnotowano jedynie wzrost pospolitego bandytyzmu, co wiązano ze „zwiększoną akcją” napływających oddziałów komunistycznych (*sic!*). Autor raportu zaznaczył jednak, że „wiele napadów pozostaje w ogóle nieujawnionych, ponieważ poszkodowani obawiają się zemsty ze strony napastników”⁶⁹. Wiadomo natomiast, że tego właśnie dnia, gdy dokonano mordu w Giebułtowie, doszło do spotkania „Żbika” z zastępcą komendanta Obwodu AK Pińczów Aleksandrem Issą ps. „Lis”, który wysunął pod adresem NSZ kilka poważnych zarzutów: rozognienie terenu, skompromitowanie wielu ludzi, dawanie żeru propagandzie PPR i niemieckiej. „Żbik” miał zapowiedzieć opuszczenie terenu na trzy tygodnie, a następnie powrót i „wybicie ludziom komunizmu z głowy”. Mówił też, że „strzelać bandytów na wsi nie ma sensu”. Dwa dni później teren obwodu pińczowskiego miały opuścić grupy „Bema” i „Rysia”, a pozostać miał tylko lokalny oddział „Łosia”. Autorzy raportu informowali również o „całonocnej konferencji” „Żbika” z Gestapo w nocy z 9 na 10 maja, a także o poleceniu ze strony niemieckich władz cywilnych, by „dawać „Żbikowi” wszystko, co chce, bo to są «porządne chłopaki»”. Zamieszczono też treść podpisanej przez „Żbika” odezwy skierowanej do mieszkańców gminy Złota, dotyczącej współpracy z bandami rabunkowymi składającymi się z Żydów, Ukraińców i „wykolejeńców Polaków”. Zawierała ona nazwiska kilku mieszkańców wsi Sadek i Młodzawy. „Żbik” uspokajał, że na razie nie będzie wymierzał kar, poprzestając na perswazji i uświadamianiu. Ostrzegał, że Niemcy o wszystkim wiedzą i pewnego dnia zrobią „wielkie cięcie”. „Bandyci, którym pomagacie, nie mają żadnej idei politycznej. Ukraińcy i Żydzi to przecież największy wróg narodu naszego. Mielicie tego przykładów tysiące. Dziś zbrodniarze ci mordują w okolicy niewinnych ludzi. Ochłapami, jakie wam łaskawie skapnęli – przekupili was i wy przykładacie rękę do strasznej zbrodni. W imię Chrystusa apeluję do waszych serc polskich – opamiętajcie się! W przeciwnym razie będzie z wami źle, jeśli nie zrozumiecie mojej czystej i świętej intencji”. Jeśli w okolicy komuś stanie się krzywda, będzie bezwzględny i zastosuje odpowiedzialność zbiorową, do kary śmierci „włącznie”⁷⁰. Obsesja na punkcie Żydów jest bardziej niż oczywista.

Wszystkie te informacje pochodziły z raportu KW sporządzonego w połowie lipca, czyli wiele tygodni po wydarzeniach. Nie zachowały się meldunki z Komendy Obwodu AK Pińczów. Jedyna znana mi wzmianka na temat działalności oddziału NSZ pochodzi z meldunku wywiadowczego sporządzonego niespełna dwa tygodnie po mordzie w Giebułtowie: „Żbik wycofał się, pozostał oddział

jak zawsze u tej autorki, analizę dokumentacji archiwalnej przeprowadziła Joanna Tokarska-Bakir (*Sprawiedliwi z Giebułtowa. NSZ w walce z Żydami [w:] Bracia miesiące. Studia z antropologii historycznej Polski 1939–1946*, Warszawa: IBL PAN, 2020, w druku).

⁶⁹ AN Kr, 1318, t. 1, Raport KW za maj 1944, 13 VI 1944 r., k. 94 (s. 4).

⁷⁰ AAN, 203/XI-19, Raport KW za czerwiec 1944 r., k. 25–26 [część pt. Grupa „Żbika”].

Bema, któremu przypisują likwidację 15 Żydów⁷¹. Była to informacja niedokładna, gdyż oddział NSZ Stanisława Grabdy „Bema”, który również przebywał w tym czasie w okolicy, nie miał z tym ponurym mordem nic wspólnego. Być może pomyłka wynikała stąd, że w oddziale „Żbika” służył osobnik noszący taki pseudonim. Sprawy, jak się wydaje, nie drążono. Gdyby było inaczej, jej echo znalazłoby się w którymś z raportów miechowskiego KW. Wiadomo natomiast, że informacje o współpracy z NSZ z Niemcami i mordowaniu bezbronnych Żydów dotarły do Krakowa, choć niekoniecznie za sprawą AK. Świadczy o tym zawartość meldunków tygodniowych przygotowywanych przez krakowską delegaturę okręgową na podstawie raportów otrzymywanych od własnej sieci informacyjnej. Znajdziemy tam kilka informacji na temat „Żbika”. Pod koniec maja donoszono o opanowaniu przez jego oddział lasów chroberskich i pińczowskich, „tępieniu band komunistycznych”, wymierzaniu kar złodziejom i rabusiom. Niemcy, pisano, nazywają go „Nationalpolnische-Selbstschutzpolizei” i jak dotąd nie zaczepiają⁷². Przełomowa była informacja podana 13 czerwca: „Żbik” wycofał się z Miechowskiego „po zabiciu kilkunastu Żydów”⁷³. Cały ten fragment został przez kogoś przekreślony, co zapewne oznaczało, że nie powinien być rozpowszechniany. W charakterystykach działalności „Żbika” zamieszczanych w innym biuletynie okręgowej DR i akowskiej „Małopolskiej Agencji Prasowej” „szczegół” o mordowaniu Żydów w ogóle się nie pojawił⁷⁴. Nie było go też w materiałach agencyjnych SL, „Agencji Informacyjnej Wieś” i „Co słychać”, mimo skrajnie krytycznego nastawienia do NSZ.

Działalnością Kołacińskiego interesował się też Okręg Radomsko-Kielecki AK. Raport Komendy Okręgu zawiera więcej informacji na temat „konferencji” z Niemcami wzmiankowanej w raporcie miechowskiego KW. Miała ona się odbyć 11 maja w siedzibie Gestapo w Busku, dokąd „Żbik” przybył w towarzystwie swego zastępcy. Kilka godzin potem pojawił się na miejscu szef Gestapo z Radomia. Dwa dni później odbyło się przyjęcie, w którym uczestniczył „Żbik” w towarzystwie dwóch oficerów, „Gustawa” i „Jerzego”. Wedle informatorki, Niemki która pracowała dla AK, „doszło do całkowitego porozumienia”. „Żbik” otrzymał talon na 300 par podeszew i amunicję. Nie ograniczano się do załatwienia interesów. „Przyjęcia i rozmowy były prowadzone w atmosferze bardzo serdecznej – nawet tańczyli”. „Gustaw” i „Jerzy” zaprosili gestapowców do złożenia rewizyty⁷⁵. Nie

⁷¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 1558/410, Meldunek do 229 nr 63/A, podpis: 333 Bronek, 18 V 1944 r., k. 53. W tym meldunku są też inne informacje, niezwiązane z tą sprawą.

⁷² „Meldunek Tygodniowy”, 27 V 1944, nr 45, s. 9.

⁷³ *Powiat Miechów*, „Meldunek Tygodniowy”, 11 VI 1944, nr 47, s. 11; *Powiat Miechów*, „Meldunek Tygodniowy”, 13 VI 1944, nr 48, s. 12.

⁷⁴ AAN, Kolekcja Stanisława Dąbrowy-Kostki, t. 5, „Komunikat Iskry”, 15 VI 1944, nr 12, s. 31; „Małopolska Agencja Prasowa”, 29 VI 1944, nr 24, s. 9. Tu jednak bez informacji o tym, jak określali „Żbika” Niemcy.

⁷⁵ AAN, 203/XII-10 t. 1, Raport „Rolnika” [KO Radom-Kielce] do „Kongo” [KG AK], k. 104.

wiadomo, czy poinformowali swoich partnerów o „sukcesie” osiągniętym w Giebułtowie.

Biuletyny krakowskiej delegatury okręgowej docierały do Warszawy, o czym świadczą zapisy zamieszczane w agencji prasowej „Kraj”. Jednak ta dotycząca wyczynów „Żbika” nie została zamieszczona. Informacji o mordzie w Giebułtowie nie podało do wiadomości żadne pismo konspiracyjne. Wzmianka o mordowaniu Żydów przez NSZ znalazła się natomiast w depeszy wysłanej do Londynu przez dowódcę AK Tadeusza Komorowskiego „Bora”: „w powiatach włoszczowskim, pińczowskim i stopnickim niżsi dowódcy NSZ współpracują z Niemcami przy likwidacji Żydów”⁷⁶. Poza tym sprawy nie nagłaśniano. Priorytetem były rozmowy scaleniowe z NSZ. Jednak również po ich fiasku nie eksponowano sprawy mordowania Żydów. Mimo swej reputacji oddział „Żbika” wchodził w kontakty z różnymi oddziałami AK, a także z oddziałami BCh, które 22 lipca wezwały go na pomoc i wspólnie przeprowadzono akcję w Czarnocinie przeciwko oddziałowi niemiecko-ukraińskiemu i posterunkowi policji granatowej, który dokonał aresztowań ludowców⁷⁷. Kilka miesięcy później obwodowy delegat rządu w Pińczowie meldował o kontaktach „Żbika” i „Kmicica” z Niemcami w lasach chroberskich, rabunkach i likwidacjach bez wyroku⁷⁸. Niedługo po zakończeniu wojny, 27 maja 1945 r., oddział „Żbika”, któremu nie udało się ewakuować u boku Niemców z Brygadą Świętokrzyską, dokonał mordu na dziewięciorgu Żydach, którzy wyszli z kryjówek w Przedborzu. Ofiary wraz z mieniem wywieziono samochodem i zamordowano. Przypomina to *modus operandi* z Giebułtowa.

Dokładny przebieg zdarzeń można odtworzyć na podstawie zeznań kilku członków oddziału Kołacińskiego przesłuchiowanych w latach pięćdziesiątych. Jednym z nich był Stanisław Stelmach ps. „Dąb” (ur. 1914). Jak zeznał w śledztwie, „Żbik”, otrzymawszy doniesienie o ukrywających się Żydach, miał wysłać na miejsce swoich podkomendnych, w tym drużynę 4 pod jego dowództwem. Był wśród nich „Skorek” (Mieczysław Dulik). Drużyna 4 zazwyczaj dokonywała likwidacji. Dowodzić całością miał wspomniany już przeze mnie „Jerzy” (N.N.). „Na rozkaz «Jerzego» – zeznawał Stelmach – rozstrzelaliśmy ich. Do Żydów tych strzelali wszyscy członkowie grupy NSZ. Czy wszyscy strzelali, tego stwierdzić nie mogę, niemniej jednak rozkaz «Jerzego» był taki, że strzelać mieli wszyscy”. On sam jakoby nie strzelał. Miał rkm, z którego „w zamieszaniu strzelać byłoby trudno” (z innych jego zeznań wynika, że w ogóle nie strzelał do nikogo, również podczas innych akcji). Za jednym uciekinierem ruszył w pościg partyzant na koniu, ale nie dopadł zbiega. Podał też Stelmach dokładną lokalizację gospodar-

⁷⁶ Meldunek sytuacyjny „Lawiny” [Komorowski] nr 14, wysłany 21 [doszedł 27] VI 1944, opublikowany w: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, kom. red. Tadeusz Pęczniński i in., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1990, s. 490.

⁷⁷ Opis akcji: AAN, XXI-2, Meldunek do komendanta powiatowego BCh, rkps, b.d., k. 42–43.

⁷⁸ AN Kr, 1318, t. 1, Pismo do dowódcy Krakowskiego Okręgu Wojskowego, 20 XII 1944 r., k. 24.

stwa⁷⁹. Wspomniany Dulik (ur. 1916) wypierał się udziału. Widział natomiast Stelmacha idącego na akcję w 20-osobowej grupie, dowodzonej prawdopodobnie przez „chorążego Janusza”. Potem słyszał, że Stelmach strzelał z rkm. „O fakcie tym mówili wszyscy w oddziale «Żbika»”. Zginąć miało 17 Żydów⁸⁰. Udziału wypierał się także Zbigniew Piątakiewicz (ur. 1923). Zapewniał, że zna sprawę wyłącznie z relacji uczestników: „Bema” (Michał Spanier), „Rolanda” (Jan Proszowski) i „Sekundy” (Władysław Świątek). Stelmach miał strzelać z rkm. Stwierdził wyraźnie, że wykonywali rozkaz „Żbika”⁸¹. Kolejny przesłuchiwany, dowódca 1 drużyny Jan Grzegorzczak ps. „Lisowczyk”, również miał znać sprawę jedynie z opowiadań kolegów; jako uczestników akcji oprócz „Dęba” i „Bema” wymienił „Znicza” [Piątakiewicz] i „Kmicica” [Józef Fąfara], który zajmował się wywiadem. Stelmach „jako dowódca drużyny zajmował najwyższe stanowisko służbowe”. Po powrocie uczestnicy „[o]powiadali, że faktycznie znaleźli tych ukrytych Żydów, którym zabrali cały majątek, a następnie zamordowali ich”⁸². Zeznawał też Józef Konieczny. Miał być wcześniej dwukrotnie „ostrzegany”, Żydów zaś namierzył jakiś osobnik dwa tygodnie przed morderstwem. Eneszetowców było 14, załadowali Matusińskich i Herszkowiczów na furmankę, wywieźli na polanę nieopodal lasu przy drodze do Boczkowic, kazali się rozebrać i zabili ich z broni maszynowej. Po jakimś czasie wróciło na chwilę dwóch uciekinierów z egzekucji. Żonę Koniecznego Stanisławę i córkę Natalię mieli zabić już przybyli następnego dnia Niemcy. Na miejscu pozostawili granatowych, by go zatrzymali. Nazwisk sprawców nie znał, gdyż pochodzili spoza tego terenu⁸³.

W opracowaniu na temat działań oddziału sporządzonym przez nieznanego z nazwiska członka oddziału „Żbika” w ramach prowadzonego niezależnie postępowania pojawiają się nieco inne szczegóły: „5 maj[a] 1944, Dębica (gajówka), poczta Pińczów. Postój dwudniowy bez żadnych wydarzeń, prócz akcji na 13 żydów, ukrywających się w Górkach Budziszowickich w okolicach Małego Książa – 4 drużyny w liczbie 40 żołnierzy pod dowództwem szefa kompanii «Bursika» [Stanisław Słowik] udało się w podwodach do wymienionej miejscowości, gdzie po wyciągnięciu 13 Żydów (parę dzieci, starszych panien, starszych kobiet, około w tym samym wieku siedmiu mężczyzn), skatowaniu gospodarza, u którego żydzi przebywali, wywieźli ich o parę kilometrów od tej miejscowości na polanę i rozstrzelali, pozostawiając ich na miejscu. Z bestialstwa wyróżnili

⁷⁹ AIPN Ki, 128/176, Akta śledcze w sprawie Stanisława Stelmacha, Protokół przesłuchania S. Stelmacha, 7 VIII 1954 r., k. 10–11. Przesłuchiwał go por. W. Smoczek z WUBP w Kielcach, nadzorował śledztwo Władysław Miroński.

⁸⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mieczysława Bronisława Dulika, 1 IX 1955 r., k. 43. Przesłuchiwał Miroński.

⁸¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Zbigniewa Piątakiewicza, 14 I 1955 r., k. 47. Przesłuchiwał Smoczek.

⁸² *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jana Grzegorzczaka, k. 51v. Przesłuchiwał M. Puchalski.

⁸³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Koniecznego, 20 V 1955 r., k. 72–73. Przesłuchiwał S. Śliwa z PUBP w Miechowie.

się «Dąb» [Stelmach], «Owies» [Wacław Pająk], «Zachar» [oficer sowiecki, członek oddziału – D.L.]⁸⁴, «Malarski», «Michał», «Znicz» [Zbigniew Piątakiewicz]. Wśród wielu żołnierzy można było zauważyć litość i wstręt do wykonywanego czynu⁸⁵. O dowodzeniu akcją przez „Bursika” mówił dwukrotnie jeden z jej uczestników, Edward Ożóg ps. „Nocoń”, żołnierz drużyny 1. Widział strzelającego z rkm Stelmacha i jego ludzi, którzy też strzelali do wyprowadzonych na polanę Żydów. W jednym z zeznań scharakteryzował Stelmacha jako „typowego kata, gdyż bez żadnych ociągów i tłumaczeń wykonywał z chęcią wyroki na komunistach, żołnierzach radzieckich i Żydach. W grupie naszej było przekonanie, i to uzasadnione, że w czasie gdy «Żbik» wzywał «Dęba», to musiała być jakaś likwidacja»⁸⁶. Słowik (ur. 1914) również został przepytany przez kieleckiego śledczego, który wybrał się do więzienia w Kłodzku, gdzie „Bursik” odsiadywał wyrok 15 lat pozbawienia wolności zasądzony w Kielcach w 1947 r. Zdumiewające, lecz o krwawy incydent w Giebułowie nie został zapytany. Poza tym udawał Greka i nic nie wiedział⁸⁷.

Nie wiadomo, czy rzeczywiście rozkaz „likwidacji” wydał Kołaciński, czy była to typowa dla wielu działań partyzanckich samowolka. Nie da się tego w sposób definitywny ustalić, choć większość przesłuchiwanym eneszettowców wskazywała na działanie wedle jego rozkazu. Na pewno o sprawie wiedział. Wiedzieli wszyscy. Archiwum oddziału „Żbika”, tak samo jak wiele innych materiałów NSZ, zaginęło. W trakcie powojennych śledztw oskarżanie przełożonych, zwłaszcza tych nieżyjących albo w tym momencie nieuchwytnych, tak jak przebywający na emigracji Kołaciński, o wydawanie rozkazów „likwidacji” stanowiło normę. We wspomnieniach Kołacińskiego wydanych w 1961 r. w Chicago próżno rzecz jasna szukać nawiązań do tej sprawy. Dowiadujemy się jedynie o dyslokacji oddziału „w miechowskie, jędrzejowskie i pińczowskie, gdzie na usilne prośby tamtejszego społeczeństwa miałem [Kołaciński] likwidować bandy komunistyczno-rabunkowe”, w skład których – jego zdaniem – wchodził przysłani z Moskwy politrucy, w tym Żydzi. W kontekście tego, co wiemy z zeznań jego

⁸⁴ Został zastrzelony później przez innego członka oddziału. Stelmach zeznał, że być może stało się to na rozkaz „Żbika” lub „Mata” (AIPN Ki, 128/176, Protokół przesłuchania Stelmacha, 18 IV 1955 r., k. 23).

⁸⁵ AIPN, 00231/234, t. 3, Materiały ustaleniami dotyczące byłych członków NSZ, Raport informatora „Janusza” pt. „Bliższe dane, jak również działanie grupy NSZ (pułku kieleckiego) pod dowództwem «Żbika», w terenach miechowskiego, buskiego i opatowskiego od 1 maja 1944 do 14 lipca 1944”, Katowice, 27 XII 1949 r., k. 99–100. Dziękuję Joannie Tokarskiej-Bakir za skan dokumentu.

⁸⁶ AIPN Ki, 128/176, Protokół przesłuchania Edwarda Ożoga, 3 V 1955 r., k. 58v; *ibidem*, Protokół przesłuchania Ożoga, 18 V 1955 r., k. 60v. Najpierw przesłuchiwał E. Hendlik z WUBP w Stalinogrodzie, a potem Miroński, który wezwał Ożoga z Będzina, gdzie ten mieszkał. Zeznał: „Byłem w niedalekiej odległości i widziałem, jak «Dąb» w akcji tej brał udział i posiadał RKM”.

⁸⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Słowika, 26 VII 1955 r., k. 96–96v. Przesłuchiwał Miroński.

ludzi, narracja ta nie brzmi przekonująco. Trudno zresztą wyobrazić sobie delegacje zdesperowanych miechowskich włościan wysłanych na poszukiwanie „Żbika”, by błagać go o pomoc. Pozostaje natomiast poza dyskusją jego obecność na tym terenie w maju 1944 r.⁸⁸ Kołaciński pisze bardzo oględnie o jakichś potyczkach z Niemcami, w tym jednej, pod Sancygniowem, z udziałem „Jerzego”, oraz o polowaniu na niezidentyfikowaną „bandę Zygmunta” w lasach chroberskich⁸⁹. I na tym koniec.

W dwóch zeznaniach składanych w śledztwie poza wzmianką o mordzie w Giebułtowie pojawiła się jeszcze informacja o zabójstwie jakichś Żydów w okolicach Stopnicy w powiecie buskim, też z udziałem Stelmacha. Do magazynu oddziału trafiło kilkanaście ubrań i par butów ściągniętych z ofiar. Powiedział o tym Michał Spanier „Bem”⁹⁰. Z kolei Piątakiewicz wymienił inne oprócz Giebułtowa lokalizacje likwidacji „obywateli polskich narodowości żydowskiej”: koło Krzepina w powiecie włoszczowskim, Złotej Pińczowskiej, powiat Pińczów, i we wsi Sucha w powiecie Radomsko⁹¹. Obaj nie podali żadnych szczegółów, a śledczego to najwyraźniej nie interesowało, gdyż dysponował już wystarczająco obszernym materiałem obciążającym. Stelmach, co trzeba dodać, brał również udział w „bitwie” Brygady Świętokrzyskiej z AL i partyzantami sowieckimi pod Rzębce 8 września 1944 r., po której eneszetowcy rozstrzelali ponad 60 wziętych do niewoli Sowiec. Jednak nie postawiono mu z tego powodu zarzutu. Biorąc pod uwagę praktyki sądowe, dowiedzenie mu winy byłoby niemożliwe.

Stelmach pochodził z Kurzelowa w powiecie włoszczowskim, skończył trzy klasy szkoły powszechnej. Pracował jako parobek, a potem na budowie, w warsztacie szewskim i podejmował inne zajęcia. Służbę wojskową odbył w 45 Pułku Piechoty w Równem. Do 1942 r. przebywał na robotach w Rzeszy, skąd, jak twierdził, uciekł w czasie urlopu. Przed wstąpieniem do NSZ ukrywał się w okolicach rodzinnej wsi. Opuścił Polskę w styczniu 1945 r. w szeregach wycofującej się razem z Niemcami Brygady Świętokrzyskiej. Uczestniczył w kursie dla dywersantów prowadzonym przez niemieckich oficerów. Jak wielu innych członków Brygady został wcielony do II Korpusu gen. Władysława Andersa we Włoszech, skąd najpierw dezertował, za co skazano go na 6 miesięcy więzienia, a potem został zwolniony. Mieszkał przez jakiś czas na terenie okupowanych Niemiec. Powrócił do kraju w 1947 r. i osiadł w rodzinnym Kurzelowie.

⁸⁸ Z meldunku jędrzejowskiego AK wynika, że oddział „Żbika” 23 kwietnia kierował się na południe, czyli w Miechowskie (AAN, 2101, Archiwum środowiska byłych żołnierzy Obwodu Jędrzejów AK, Miesięczne sprawozdanie z działalności NSZ od 29 IV do 28 V 1944 r., k. 102). Miał mu towarzyszyć agent Gestapo.

⁸⁹ Władysław „Żbik”-Kołaciński, *Miedzy młotem a swastyką*, Warszawa: „Słowo Narodowe”, 1991, s. 157–158.

⁹⁰ AIPN Ki, 128/176, Protokół konfrontacji Michała Spaniera ze Stelmachem, 2 V 1955 r., k. 113v. Stelmach kategorycznie zaprzeczał. Słyszał co prawda o morderstwie, „ale kto tego dokonał, nie wiem” – zeznał.

⁹¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Piątakiewicza, 14 I 1945 r., k. 44.

W styczniu 1949 r. został aresztowany i skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Kielcach na półtora roku więzienia. Karę odsiedział. W lipcu 1954 r. został ponownie zatrzymany przez kielecki UB pod zarzutem przynależności do „bandy terrorystyczno-rabunkowej” (napady na sklepy i spółdzielnie z bronią w ręku) i skazany na 8 lat więzienia przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie. Podczas śledztwa wyszła na jaw jego przynależność do oddziału „Żbika”. Postawiono mu wówczas nowe zarzuty. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (przewodniczący Stanisław Dąbski) 20 lipca 1956 r. został skazany na utratę praw publicznych obywatelskich i honorowych, karę śmierci i przepadek całego mienia za udział w akcji rozbicia oddziału BCh, udział w mordzie trzech partyzantów sowieckich i jedenastu „obywateli polskich narodowości żydowskiej o nieznanym nazwiskach” (był to pierwszy z ośmiu punktów aktu oskarżenia)⁹².

Początkowo w trakcie śledztwa, o czym już wspomniałem, przyznawał się do udziału w akcji z udziałem dwóch drużyn dowodzonych przez „Jerzego”, co, jak sądzę, było próbą zrzućenia z siebie odpowiedzialności. Precyzował, że do Żydów strzelał nie tylko on. Później, również podczas rozprawy sądowej, jak wielu innych zaprzeczał wszystkiemu, twierdząc, że udziału nie brał i „nie zna bliższych szczegółów”⁹³, a poprzednie zeznania wymuszono. W skardze rewizyjnej podniesiono błędną ocenę zeznań świadków, powtarzających informacje z drugiej ręki, „pochodzące od osób, które same mogą obawiać się odpowiedzialności”, a także niski poziom intelektualny i pochodzenie społeczne oskarżonego, działanie na rozkaz. Sąd Najwyższy (przewodniczący Krystian Mioduski) uchylił ten wyrok i odesłał do ponownego rozpatrzenia, pod zarzutem, iż sąd „w ogóle nie wskazał, na podstawie jakich dowodów ustalił, że oskarżony brał udział w dokonaniu tej zbrodni”, a w uzasadnieniu wyroku przytoczył jedynie sprzeczne zeznania samego oskarżonego, nie precyzując, której wersji daje wiarę. Wytknął też nazbyt ogólnikowe powoływanie się na zeznania świadków. 29 kwietnia 1957 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach (przewodniczący Tadeusz Kaczor) Stelmacha od tego i pozostałych zarzutów oskarżenia uniewinnił. Wziął pod uwagę, że oskarżony nadal kategorycznie zaprzeczał, by w jakiegokolwiek akcji brał udział, i utrzymywał po raz kolejny, że zeznania ze śledztwa zawierające częściowe przyznanie się do winy zostały wymuszone⁹⁴. W charakterze świadków wystąpiło dwóch kolegów z oddziału „Żbika”. Uczestnik akcji „Bem” (Spanier) „słyszał”, że Żydów w Giebułtowie wymordował oddział „Żbika”. Edward Ożóg potwierdził, że Stelmach był obecny, ale tym razem „nie widział”, co robił.

⁹² *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Stelmachowi, 5 II 1956 r., k. 139–144; *ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 20 VII 1956 r., k. 298–292. Od czterech zarzutów go uniewinniono, natomiast punkt ósmy aktu oskarżenia, dotyczący uczestnictwa jako dowódca plutonu w kursie sabotażowo-dywersyjnym organizowanym przez Gestapo, umorzono na mocy amnestii.

⁹³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stelmacha, 18 IV 1955 r., k. 23v.

⁹⁴ *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Najwyższego, 3 XI 1956 r., k. 297–299v; AIPN Ki, 128/197, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 29 IV 1957 r., k. 47–50.

Pozostali uczestnicy mordu w ogóle nie byli sądzeni. W momencie uniewinnienia Stelmach odsiadywał w więzieniu w Kielcach wyrok zasądzony przez WSR w Lublinie. Nie wiem, kiedy dokładnie wyszedł z więzienia, lecz rok później był już na wolności i mieszkał w Kurzelowie⁹⁵.

Wykrywanie bunkrów w lasach chroberskich

Lasy chroberskie od czasu pierwszych „akcji deportacyjnych” na początku września 1942 r. stanowiły naturalne miejsce schronienia dla licznych żydowskich uciekinierów z miejscowości powiatu miechowskiego (głównie z największego skupiska żydowskiego, Działoszyc), jak i powiatu buskiego w dystrykcie radomskim (Pińczów). Tych uciekinierów mogło być początkowo nawet kilkuset. Podobnie jak na innych terenach, większość z nich została wyłapana w obławach organizowanych pod koniec 1942 i na początku 1943 r. przez żandarmerię i policję granatową z posterunków z powiatu miechowskiego (Kazimierza Wielka) i buskiego (Pińczów, Chroberz). Pewnej części jednak udało się przetrwać zimę w zaimprovizowanych kryjówkach leśnych na własną rękę lub z pomocą lokalnych Polaków. Do końca okupacji przeżyły nieliczne jednostki.

W jednym z zeznań Aleksandra Białego ps. „Kwiatkowski”, zastępcy dowódcy plutonu w oddziale „Łosia” stacjonującego w Młodzawach Dużych, a potem szefa wywiadu Akcji Specjalnej na tym terenie, pojawiły się szczegóły dotyczące losu jedenaściorga Żydów próbujących przetrwać w lasach chroberskich. Biały twierdził, że jesienią 1943 r. leśniczy Kazimierz Korpetta (czasem pojawia się też pisownia Korpeta) ps. „Zryw”, „Las”, „Wrzos” (ur. 1914), komendant placówki NSZ we wsi Bugaj, naprowadził niemiecką żandarmerię na bunkier, w którym ukrywało się czworo Żydów, trzech mężczyzn i kobieta. Kilka tygodni później Korpetta miał wskazać położenie kolejnego bunkra. I tym razem przeprowadzono obławę. Zginęło sześć osób⁹⁶. Biały, występujący jako świadek w sprawie „Łosia”, nie powiedział, że odegrał w tych wydarzeniach rolę kluczową. Obie sprawy będące przedmiotem osobnych śledztw szybko połączono⁹⁷. Przed Sądem Apelacyjnym w Kielcach stanęło czterech oskarżonych: wspomniani już Biały i Korpetta, a także Józef Omasta, leśniczy w gajówce w Młodzawach oraz należący do NSZ Wit Boksa ps. „Karaś”.

⁹⁵ AIPN, Prokuratura Wojewódzka w Kielcach, GK 461/3, Protokół przesłuchania Stanisława Stelmacha, 25 VIII 1958 r., k. 90. Oficer z Komendy MO w Kielcach zapisał, że jest alfabetą.

⁹⁶ AIPN Ki, 126/401, Protokół przesłuchania Aleksandra Białego, 13 V 1948 r., k. 69–70.

⁹⁷ AIPN Ki, 128/2–3, Akta w sprawie Aleksandra Białego, Józefa Omasty, Kazimierza Korpetty i Wita Boksy, t. 1–3, 1949–1964. Postępowanie to opisywała już Alina Skibińska, lecz niewiele miejsca poświęcała wątkowi NSZ (*eadem*, „Dostał 10 lat, ale za co?”. *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 364–365, 441).

W toku śledztwa prowadzonego przez MO, śledczych z PUBP w Pińczowie oraz Sądu Grodzkiego w Pińczowie udało się dość dokładnie zrekonstruować przebieg wydarzeń. Sygnał dać miał gajowy Jan Karbowniczek, który zauważył, że w jego obwodzie ukrywają się w leśnej ziemiance Żydzi i zawiadomił o tym swego przełożonego Kazimierza Korpettę. Ten potwierdził, że skierował sprawę dalej: „w kilka dni po tym powiadomiłem o tym Białego Aleksandra, o którym to wiedziałem, że jest konfidentem żandarmerii, gdyż on oficjalnie występował wraz z żandarmerią, która przebywała w majątku Chrobrza. [...] Po przybyciu na ww. gajówkę [Młodzawy] zastałem na gajówce kilku żandarmów niemieckich z posterunku Chrobrza. Wtedy to gdy przybyłem do tej gajówki, żandarmi ci, a wraz z nimi ja i Biały Aleksander pojechaliśmy furmanką do lasu w kierunku ziemianki [...]. Po przybyciu pod wspomniany las pozostawiliśmy furmankę na skraju lasu, a sami udaliśmy się tyralierą przez las, gdzie jeden z żandarmów znalazł ziemiankę, której żeśmy szukali, a w której byli Żydzi. Po odnalezieniu ziemianki Niemcy zaczęli wrzucać granaty przez komin, po wybuchu których rozkopali wyżej wymienioną ziemiankę, z której wyjęli dwóch zabitych mężczyzn w wieku 30–40 lat oraz jedną kobietę lat ponad 20, która była jeszcze żywa, wtedy to jeden z żandarmów zastrzelił kobietę z pistoletu”. Tożsamości ofiar nie udało się podczas śledztwa i kolejnych rozpraw ustalić. Przesłuchiwany jako świadek gajowy Karbowniczek zeznał tylko, że sprawcy pozostawili w lesie nieopogrzebane ciała, które wcześniej obdarto z ubrań⁹⁸.

Zeznania te były później zmieniane. Korpetta bronił się, iż złożył meldunek Białemu, by zrzucić z siebie odpowiedzialność za tolerowanie Żydów na swoim terenie, zwłaszcza że otrzymał zgłoszenie od swego podwładnego. Podkreślał dobre stosunki Białego z Niemcami. O tym, że obaj byli członkami NSZ, przezornie starał się nie wspominać⁹⁹. O współpracy Białego mówiło też kilku innych świadków.

Drugi będący przedmiotem śledztwa epizod rozegrał się niedługo później. Jak wynika z zeznania członkini Armii Ludowej, Józef Omasta od dawna wiedział o pobycie Żydów w lesie, ale nikogo o tym nie informował¹⁰⁰. Gdy już to uczynił, sprawy potoczyły się tak samo jak poprzednio. Korpetta miał go uspokoić, „żeby się nie martwić, że się ich wykończy”. Żandarmeria zorganizowała obławę z udziałem policjantów granatowych i rolników ze wsi Chroberz. Obecni byli zarówno Biały, jak i Korpetta, ubrany w niemiecki płaszcz. Obaj też posiadali broń. Do bunkra wrzucono granaty. Zginęło co najmniej ośmioro Żydów, w większości kobiet. Jedna z nich nazywała się Zajerman i pochodziła z Działoszyc. Miała 22 lata i była krawcową. Jej nazwisko podał gajowy Józef Omasta. Podobnie jak w przypadku Korpetty, motywem jego doniesienia miał być strach. Obawiał się

⁹⁸ AIPN Ki, 128/2, Protokół przesłuchania Karbowniczka, k. 280.

⁹⁹ *Ibidem*, Protokoły przesłuchania Korpetty, k. 214 i 235.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stefani Fijak, k. 53.

obciążenia odpowiedzialnością za obecność Żydów na jego terenie¹⁰¹. Niemcy i Polacy rozdzielili między siebie rzeczy należące do ofiar.

Biały (ur. 1915) pracował na rodzinnym gospodarstwie, był naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Młodzawach Dużych. Brał udział w wojnie obronnej w 1939 r. W śledztwie i podczas rozprawy bronił się, że był wykorzystywany przez Niemców wyłącznie z powodu znajomości niemieckiego. Wszystko miał czynić pod przymusem. Podczas rozprawy twierdził ponadto, że należał do Armii Krajowej, był jej „wtyczką” w żandarmerii i ostrzegał Polaków przed niebezpieczeństwem. Również Korpetta utrzymywał, że należał do AK (potwierdziło to kilku świadków; miał się cieszyć dobrą opinią i być ceniony) i stanowczo wypierał się przynależności do NSZ. Miał działać pod przymusem ze strony Niemców i Aleksandra Białego. W chwili aresztowania należał do PZPR. Na uwagę zasługuje to, że oświadczenie o jego uczciwości i patriotycznej postawie przesłane do sądu przez mieszkańców wsi Sadek podpisało pięciu członków PZPR¹⁰².

11 sierpnia 1949 r. Białego i Korpettę oskarżono o „branie udziału wspólnie z policją niemiecką w zabójstwie 11 obywateli narodowości żydowskiej – kobiet i mężczyzn o nieustalonych nazwiskach”, Omastę o wskazanie leśnego bunkra, Bokse zaś o inspirowanie Białego z ramienia lokalnego kierownictwa NSZ do kontaktów z Niemcami i zabójstwa członków AL. Podkreślono członkostwo oskarżonych w NSZ, a związki tej organizacji z żandarmerią uznano za formalne¹⁰³. Tak na początku śledztwa zeznawał zresztą sam Biały, niewykluczone, że pod presją przesłuchujących go pracowników PUBP. Rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Kielcach rozpoczęła się równo dwa miesiące później. Wezwano aż 54 świadków. Nie było wśród nich żadnego świadka żydowskiego. Oskarżeni nie przyznawali się do winy, natomiast obciążali się nawzajem. Twierdzili, że za pierwszym i drugim razem Żydzi zostali odnalezieni przez żandarmerię i policję granatową, które przybyły do wsi w innych celach, przypadkiem. Korpetta przekonywał, że Niemcy czynili mu wymówki z powodu niemeldowania o ukrywających się Żydach. Nie dość na tym – miał nawet zostać z tego powodu zatrzymany i przesłuchiwany, mundur niemiecki zaś włożył pod przymusem. Sprzeczności w swoich zeznaniach ze śledztwa tłumaczył „naciskami” ze strony funkcjonariuszy pińczowskiego UB. Omasta wywodził, że do NSZ należał bardzo krótko.

Wyrok zapadł 8 lutego 1950 r. Biały, któremu udowodniono współpracę z Niemcami, został skazany na karę śmierci, Korpetta na 12 lat więzienia, Boksa, który z tymi sprawami nie miał nic wspólnego, na 6 lat więzienia. Omastę uniewinniono¹⁰⁴. O kluczowej roli Białego upewniły sąd zeznania dwóch wezwanych w charakterze świadków oficerów AL z tego terenu: mjr. Zygmunta Bieszczanina ps. „Adam” i jego zastępcy Jana Siatki. Podali oni ponadto, że sztab okręgu AL

¹⁰¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Omasty 26 V 1949 r., k. 294–296, 307.

¹⁰² *Ibidem*, Oświadczenie mieszkańców wsi Sadek, k. 68.

¹⁰³ *Ibidem*, Akt oskarżenia, 11 VIII 1949 r., k. 7–11.

¹⁰⁴ AIPN Ki, 128/3, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Kielcach, k. 104–110.

wydał na Białego i Korpettę wyrok śmierci po tym, jak przyczynili się do wykrycia bunkrów. Inaczej było w przypadku Omasty, który miał zostać nawet przyjęty do AL¹⁰⁵. Wydanie wyroku na Białego potwierdzili też inni przesłuchiwani członkowie konspiracji komunistycznej. Miał to być człowiek niebezpieczny. Inaczej oceniano Korpettę. Jeden ze świadków, ks. Kazimierz Wieczorek, który przez wiele miesięcy ukrywał się w leśniczówce Korpetty, zeznał, że dawał jedzenie przychodzącym do niego ukrywającym się Żydom. Dobrą rekomendację wystawiał mu także inny ksiądz, Franciszek Stoksik¹⁰⁶. Również Omasta miał pomagać ukrywającym się w lasach po likwidacji gett Żydom¹⁰⁷.

Sąd Najwyższy nakazał jednak uchylenie całego wyroku i ponowne rozpatrzenie sprawy, argumentując, że sąd pierwszej instancji nie ustalił stanu faktycznego¹⁰⁸. Sąd Wojewódzki w Kielcach podtrzymał karę śmierci dla Białego, natomiast karę Korpetty zmniejszył do 5 lat i 6 miesięcy. Omasta, poprzednio uniewinniony, został teraz skazany na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności za to, że działał na szkodę ukrywających się pokrzywdzonych¹⁰⁹. Następnie (czerwiec 1952) Sąd Najwyższy zamienił Białemu karę na dożywocie. Wkrótce z powodu złego stanu zdrowia wyszedł z więzienia Korpetta. W październiku 1956 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach najpierw skrócił karę Białemu do 12 lat więzienia, a niedługo potem wydał na wniosek prokuratora zgodę na jego przedterminowe zwolnienie.

Podsumowanie

Z przedstawionych materiałów wynika, że członkowie struktur NSZ z Pińczowa ponoszą odpowiedzialność za śmierć 18 ofiar. „Buk” i jego podkomendni odpowiadają za śmierć 9 ofiar. Podobnie „Łoś” i jego ludzie. Do tego dochodzi małżeństwo Szydłowskich, o czym wiemy z raportu AK, 11 osób ukrywających się w lasach chroberskich wydanych Niemcom przez osoby związane z NSZ oraz kilkanaście ofiar oddziału „Żbika” ukrywających się w Giebułtowie. Razem ofiar było około 45. Tylko nieliczni mieli jakieś związki z podziemiem komunistycznym czy prowadzili działalność mogącą być uznaną za przestępczą w rozumie-

¹⁰⁵ AIPN Ki, 126/2, Protokół rozprawy głównej, 11 VIII 1949 r., Zeznanie Zygmunta Bieszczanina, k. 80; *ibidem*, Zeznanie Jana Siatko, k. 81.

¹⁰⁶ *Ibidem*, t. 2, Protokół rozprawy głównej 11 VIII 1949 r., Zeznanie ks. Kazimierza Wieczorka, k. 84v–85; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie ks. Franciszka Stoksika, 30 XII 1949 r., k. 132.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, Zeznanie Władysława Olko, 30 XII 1949 r., k. 139.

¹⁰⁸ „Pierwszych 6 stron uzasadnienia wyroku to streszczenie wyjaśnień złożonych przez oskarżonych tak w toku śledztwa, jak i w toku przewodu sądowego. Sąd nie ustala jednak, które z tych wyjaśnień uznaje za prawdziwe i na jakiej podstawie, oraz jakie wobec tego okoliczności przyjmuje za udowodnione” (AIPN 126/3, Sentencja wyroku Sądu Najwyższego, 6 XI 1950 r., k. 139–142).

¹⁰⁹ *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 19 X 1951 r., k. 245–250.

niu okupacyjnych realiów. Wśród ofiar były kobiety w różnym wieku, a nawet dwuletnie dziecko. W jakiej jednak mierze rekonstrukcje faktów dokonywane na podstawie materiałów wytworzonych przez komunistyczne organa bezpieczeństwa i powolne władzy sądy są uprawnione? Dla niektórych badaczy materiały te mają bardzo małą wiarygodność. Przypominają oni o działaniach komunistów mających na celu niszczenie i kompromitowanie okupacyjnego i powojennego podziemia, manipulowanie materiałem dowodowym, dyspozycyjność sędziów i prokuratorów, a przede wszystkim stosowane podczas śledztw w powiatowych i wojewódzkich urzędach bezpieczeństwa publicznego „niedozwolone metody” przesłuchań. Czyli mówiąc wprost, nagminne stosowanie przemocy. Ostatecznym argumentem jest unieważnienie części wyroków po roku 1989. Dla odbiorców takich tekstów, niezależnie od intencji ich autorów, prawdziwymi ofiarami są nie zamordowani skrytobójczo Żydzi, lecz prześladowani przez ubeków polscy patrioci, a podejmujący te tematy historycy to w najlepszym razie ignoranci albo osoby, którym przyświecają nie do końca jasne motywy¹¹⁰. „Często” składane w śledztwie zeznania miałyby być „konstrukcją słowną, stworzoną w niektórych sytuacjach od początku do końca przez oficera śledczego”. Czystym zmyśleniem. Niewielką wartość poznawczą miałyby mieć również własnoręcznie spisywane zeznania i relacje. Część podnoszonych zarzutów jest zasadna, zwłaszcza jeśli chodzi o oskarżenia pod adresem komendantów obwodów czy dowódców oddziałów partyzanckich, których chciano obarczyć odpowiedzialnością za wyczyny podlegających im ludzi¹¹¹. Trudno jednak zgodzić się na tak kategoryczne odrzucenie ważnego korpusu źródeł. Na podobnej zasadzie można by przecież zakwestionować na przykład wyroki cywilnych i wojskowych sądów konspiracyjnych z ich dalekim od transparentności trybem procedowania, wyrokami wydawanymi zaocznie na podstawie często przypadkowych materiałów, bez (przynajmniej w sądach cywilnych) możliwości obrony przez oskarżonych. Nie mówiąc o tym, że w niektórych przypadkach, zwłaszcza w okresie prowadzenia działań partyzanckich, z podejrzanymi bynajmniej nie obchodzono się łagodnie. A co z protokołami ekshumacji przeprowadzanych podczas niektórych śledztw? Zmasakrowane ciała ofiar znalezione w miejscach wskazanych przez podejrzanych czy świadków również stanowią wytwór chorej wyobraźni pracowników resortu bezpieczeństwa?

W stan oskarżenia w opisanych w tekście sprawach postawiono kilkunastu żołnierzy NSZ. Części z nich zasądzono karę śmierci. Dwa wyroki wykonano, je-

¹¹⁰ Tomasz Domański, *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB*, cz. 1, „Arcana” 2012, nr 106/107, s. 253–279; cz. 2, 2013, nr 109, s. 120–144.

¹¹¹ Tomasz Domański, *„Sierpniówki” jako źródło do dziejów Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim na przykładzie procesów przed Sądem Okręgowym, Sądem Apelacyjnym i Sądem Wojewódzkim w Kielcach. Wybrane problemy badawcze* [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. Jerzy Gapys, Tomasz Domański, Kielce: IPN, 2016, s. 167–216; część „Relacje AK–Żydzi”, s. 205–209.

den skazany zmarł w więzieniu, drugi, prawdopodobnie niewinny zarzuconych mu czynów, zmarł tragicznie jeszcze przed ostatecznym postawieniem mu zarzutów. W niektórych przypadkach istnieje możliwość skonfrontowania powojennych materiałów z zapisami w dokumentacji prowadzonej przez organizacje konspiracyjne. Jeśli chodzi o przypadki opisane w tym tekście, poza mordem w Giebułtowie, gdzie na sprawstwo oddziału podlegającego „Żbikowi” wskazują niezależne źródła, jest inaczej. Mamy do dyspozycji wyłącznie dokumentację wytworzoną przez funkcjonariuszy UB i protokoły zeznań składanych przed kolejnymi sądami. Materiałem obciążającym tylko raz były wyłącznie zeznania oskarżonych (sprawa „Buka” i jego podkomendnych). W innych przypadkach przesłuchano wielu świadków, konfrontując ze sobą ich zeznania. „Buk” też jako jedyny nie odwołał swoich zeznań. Ani on, ani inni współoskarżeni nie twierdzili, by zostały one wymuszone. To daje do myślenia, zważywszy na to, że pracownicy PUBP w Pińczowie musieli być wyjątkowo zawzięci na „Buka” i jego podkomendnych, którzy kilka lat wcześniej atakowali więzienie w Pińczowie. Rozprawa toczyła się przed sądem wojskowym, lecz obciążający materiał i akt oskarżenia przygotowywali pińczowscy i kieleccy funkcjonariusze bezpieczeństwa. Niekiedy jednak oskarżeni w podobnych sprawach odwoływali zeznania podczas rozpraw.

W pozostałych postępowaniach wszyscy oskarżeni zmieniali, i to nawet kilkakrotnie, lub odwoływali w całości zeznania składane w śledztwie, powtarzając zgodnie, że zostały one wymuszone. Podobnie było w większości postępowań przeciwko członkom AK prowadzonych przez sądy powszechne, m.in. w Kielcach. Z tego powodu w latach 1956–1957 większość żołnierzy podziemia odsiadujących wyroki za mordowanie Żydów, „likwidacje” Polaków, partyzantów komunistycznych i sowieckich zostało wypuszczonych z więzień, a część wyroków unieważniono. Nie inaczej było w odniesieniu do członków NSZ, co widać na przykładzie postępowań omówionych w tym tekście. Nie miejsce tu na dowodzenie ogromu zbrodni komunistów na oficerach i żołnierzach antyniemieckiego podziemia. Nie oznacza to jednak, że nie skazywano również rzeczywistych sprawców pospolitych przestępstw należących do organizacji konspiracyjnych.

Po 1989 r. w kilku przypadkach próbowano unieważniać wyroki wydane w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Jeśli chodzi o sprawy opisywane w tym tekście, próby takie podjęto trzykrotnie. Sąd Apelacyjny w Krakowie (przewodniczący Józef Korbiel) oddalił pozew o odszkodowanie za czas spędzony w więzieniu złożony przez rodzinę jednej z osób oskarżonych o zdradzenie miejsca pobytu Ajle Jakubowicza, uznając, że mimo doznanych przez oskarżonego cierpień sprawa nie miała związku z działalnością na rzecz niepodległego państwa polskiego¹¹². Natomiast w dwóch przypadkach doszło do unieważnienia wyroków. Sąd Wojewódzki w Kielcach (przewodniczący Witold Lubas)

¹¹² AIPN Ki, 126/367, Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie, 15 XI 1995 r., k. 220–223.

orzekł nieważność wyroku kieleckiego WSR z 25 czerwca 1949 r. w odniesieniu do Franciszka Puchały i Tadeusza Mrówki i zawyrokował, iż czyny przypisywane obu mężczyznom „związane były z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, a wyrok ten wydano nadto z powodu takiej działalności”¹¹³. Żadnego uzasadnienia takiego rozstrzygnięcia nie przedstawiono. Dwa lata później rodzinie Mrówki wypłacono dużą sumę odszkodowania i zadośćuczynienia. Unieważniono też wyrok w sprawie Mariana Pajączkowskiego. Z postanowienia sądu wynika, że doszukano się (sędzia Józefa Glejzer-Socha) rozmaitych wątpliwości, uznając, że przypisanie oskarżonemu czynów, o które go obwiniono, mogło wiązać się z jego przynależnością do NSZ i prowadzeniem walki „o niepodległy byt Państwa Polskiego”¹¹⁴. Również w tym przypadku w lakonicznym uzasadnieniu nie napisano, co w treści wyroku i przewodzie sądowym wzbudziło wątpliwości.

Czy jednak tego rodzaju rozstrzygnięcia są obligujące dla historyka? W jednym i w drugim przypadku sąd najwyraźniej nie przeczytał dokładnie materiałów śledztwa (za pierwszym razem chodziło o udział w trzech morderstwach siedmiorga cywilów, w tym kobiet, za drugim zamordowanie matki z dzieckiem), wychodząc z założenia, że żołnierze konspiracji nie mogli, skoro byli żołnierzami konspiracji, dokonywać pospolitych przestępstw. A komunistyczne sądy, z tego powodu, że były komunistycznymi sądami, nie mogły wydawać sprawiedliwych wyroków. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zaś nie mogli, będąc funkcjonariuszami bezpieczeństwa, dochodzić do racjonalnych konkluzji. Nie są to jedyne sytuacje tego rodzaju. Nie tylko sądy kieleckie wydawały takie werdykty, choć zdarzało się, że mordowania kobiet i dzieci nie kwalifikowano jako walki o niepodległość.

Jest dla mnie oczywiste, że czas i okoliczności powstania analizowanych źródeł nie mogą stanowić kryterium rozstrzygającego. Nawet jeśli wobec niektórych oskarżonych stosowano przymus fizyczny¹¹⁵, nie oznacza to, by funkcjonariusze MO, PUBP-ów i WUBP-ów, nie mówiąc o prokuratorach, mieli przełożony wpływ na treść składanych zeznań. Że nie wspomnę już o możliwości produkowania wyssanych z palca oskarżeń w celu zdyskredytowania wrogów politycznych Polski Ludowej. Często przesłuchiowano również niezależnych świadków i innych uczestników zdarzeń. Mimo stosowania nacisków, zastraszania i przymusu zeznania składane przez oskarżonych w śledztwie, zwłaszcza w początkowej jego fazie, mają dużą wartość poznawczą. Są one logiczne i spójne, a także współbrzmia z zeznaniami niezależnych świadków. Nie oznacza

¹¹³ AIPN Ki, 8/1500, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 8 I 1993 r., k. 87.

¹¹⁴ AIPN Ki, 126/265, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, 8 V 1992 r., k. 305–305v.

¹¹⁵ Jeden ze skazanych w procesie za mordowanie Żydów, członek BCh, pozostawił relacje na temat przebiegu śledztwa (AIPN Kr 236/4/1, Włodzimierz Bucki, t. 1, Wyjaśnienia dot. śledztwa w Pińczowie).

to, że nie ma od tego wyjątków i że nie było ręcznego sterowania niektórymi zeznaniami, na co wskazuje treść protokołów zeznań. W materiałach opisywanych postępowań nie znalazłem planów śledztw zawierających dyspozycje, na jakich aspektach sprawy śledczy powinni skupić swoją uwagę, i tez, jakie mają zostać „udowodnione”. Żaden z procesów nie był zresztą planowany jako proces polityczny, choć wyrok, jaki zapadł w procesie grupy „Buka”, propagandowo zdyskontowano. Inna sprawa, że oskarżeni starali się pomniejszać swoją rolę, przerzucając odpowiedzialność na kolegów lub rzeczywistych czy wymyślonych przełożonych. Jest to ewidentne w wypadku zrzućcia odpowiedzialności za inspirowanie serii brutalnych mordów na „Aleksandra” z komendy powiatu pińczowskiego NSZ. Ten jednak od początku nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów. Wedle oskarżającego go „Buka” mordowanie Żydów miało mieć podłoże ideologiczne. Wydaje się, że „Buk” szukał jakiegoś usprawiedliwienia dla działań podejmowanych na własną rękę. Być może liczył, że śledczy właśnie to chcą usłyszeć? Podczas odpraw w Pińczowie mógł słyszeć na temat Żydów niejedno. Jednak rozkazy likwidacji ukrywających się cywilów to coś zupełnie innego aniżeli typowe dla propagandy nacjonalistycznej roztrząsania „niebezpieczeństwa żydowskiego”. Cytowana w tekście, za źródłem akowskim, ulotka wydana przez „Żbika” jest świadectwem antyżydowskiej obsesji, ale też nie jest bezpośrednią dyrektywą do mordowania Żydów, choć zawiera groźbę zastosowania kary śmierci pod adresem pomagających „bandytom” Polaków. Podczas śledztw starano się nie mówić o rabunkowym kontekście działań antyżydowskich, choć problem rzeczy pozostawionych przez ofiary pojawia się w wielu tego rodzaju sprawach, ani o antysemityzmie, chyba że tak jak w przypadku „Buka” chodziło o przełożonych.

Daleko większe wątpliwości wzbudzają zeznania składane podczas rozpraw, z których wynika, że oskarżeni „niczego nie widzieli” i o niczym „nie wiedzą”. Jest oczywiste, że zeznania te stanowią realizację ustalonej z adwokatami linii obrony. Co jednak ważniejsze, pojawiają się w nich nie tylko sprzeczności, lecz także niedorzeczności, nieprawdopodobieństwa i uniki. Mimo to często okazywało się to skuteczną strategią. Nawet jednak w sytuacji radykalnej zmiany zeznań przez oskarżonych, trudno było zanegować będące przedmiotem śledztw krwawe morderstwa. Zeznania zawierają często dokładne informacje o przebiegu zdarzeń, szczegóły dotyczące śmierci ofiar, czasami ich nazwiska/przezwiśka. Podczas rozpraw sądowych wielu świadków również zmieniano zeznania, ale żaden z nich nie składał zażalenia, że był zmuszany do obciążania oskarżonych przez milicjantów, śledczych czy prokuratorów. W niektórych przypadkach w miejscach wskazanych przez oskarżonych i świadków przeprowadzano ekshumacje.

Z punktu widzenia sądów najistotniejsza jest kwestia osobistej odpowiedzialności, co widać podczas lektury dokumentacji procesowej. Wiele lat temu zwrócił na to uwagę Stanisław Salmonowicz, prawnik i historyk, jeden z pionierów kompleksowego spojrzenia na dzieje okupacji niemieckiej w Polsce. Znał on zresztą procedury sądowe z doświadczenia. Jako młody aplikant sądowy

uczestniczył w rozprawie dotyczącej ludzi z miechowskiej AK i był treścią postawionych im zarzutów zbulwersowany. Miał świadomość, jak pisał, „pewnej ilości tragicznych [...] przypadków, kiedy ofiarą akcji skierowanych przeciwko bandytyzmowi padały grupy ukrywających się Żydów, jeńców radzieckich czy partyzantów AL”. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że badania naukowe powinny objąć problem demoralizacji związanej ze specyfiką życia konspiracyjnego. Zauważył: „kryteria prawdy historycznej a prawdy sądowej nie są jednakowe. Sąd orzekający o czyjejś winie lub niewinności (a *tertium non datur*) jest skrzepowany szczegółowymi zasadami procedury karnej. Historyk, kierując się wyłącznie kryteriami krytyki naukowej źródeł, na których się opiera, ma szersze możliwości oceny”. Według niego procesy przeciwko „hitlerowcom i zdrajcom toczyły się [...] w zasadzie odrębnym nurtem i prowadzili je sędziowie sądów powszechnych z przedwojennym stażem. Zdarzały się niewątpliwie fałszywe oskarżenia, pomyłki sądowe czy niesprawiedliwe w swej surowości wyroki, jednakże spora część tych procesów przeciw policjantom granatowym, agentom notoryjnym gestapo itd. była prowadzona przeciw rzeczywistym winowajcom epoki okupacji i wyroki w tych sprawach, jeśli nie budzą wątpliwości merytorycznych, winny być cytowane i podawane”¹¹⁶. To samo odnosi się do przestępstw dokonywanych przez członków podziemia na cywilach, w tym ukrywających się obywatelach polskich pochodzenia żydowskiego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych (AAN)

202/XXI-2, 203/XI-18, 203/XI-25, 203/XII-10, t. 1

2101, Archiwum Środowiska byłych żołnierzy Obwodu Jędrzejów AK

Kolekcja Stanisława Dąbrowy-Kostki, t. 5

Archiwum Narodowe w Krakowie (AN Kr)

1315, t. 5; 1318, t. 1

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN)

00231/234, t. 3; 1558/410

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (AIPN Ki)

013/1297; 8/1496-1500; 8/856; 103/2844; 126/265-266; 126/400-402; 126/367; 128/2-3; 128/176; 128/197

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr)

236/4/1

Prasa konspiracyjna

„Wolność” 1943, nr 33

„Meldunek Tygodniowy”, 11 VI 1944, nr 47

¹¹⁶ Stanisław Salmonowicz, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytne” 1997, nr 3, s. 5-20.

Prasa

„Życie Warszawy”, 30 VI 1949

Źródła publikowane

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, kom. red. Tadeusz Pęczniński i in., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1990.
 Michta Norbert, *Wspomnienia znad Nidzicy*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1970.
 „Żbik”-Kołaciński Władysław, *Między młotem a swastyką*, Warszawa: „Słowo Narodowe”, 1991.

Literatura przedmiotu

Biedroń Tomasz, *Okręg krakowski ZJ i NSZ* [w:] *Narodowe Siły Zbrojne. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych*, 25 października 1992, Warszawa: Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, 1994.
 Domański Tomasz, „Sierpniówki” jako źródło do dziejów Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim na przykładzie procesów przed Sądem Okręgowym, Sądem Apelacyjnym i Sądem Wojewódzkim w Kielcach. Wybrane problemy badawcze [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. Jerzy Gapys, Tomasz Domański, Kielce: IPN, 2016.
 Domański Tomasz, *Z historii oddziału „Wybranieckich”, czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB*, cz. 1, „Arcana” 2012, nr 106/107; cz. 2, 2013, nr 109.
 Libionka Dariusz, *Powiat miechowski* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.
 Salmonowicz Stanisław, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytne” 1997, nr 3.
 Skibińska Alina, „Dostał 10 lat, ale za co?” *Analiza motywacji sprawców zbrodni na Żydach na wsi kieleckiej w latach 1942–1944* [w:] *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.
 Tokarska-Bakir Joanna, *Sprawiedliwi z Giebułtowa. NSZ w walce z Żydami* [w:] *Bracia miesiące. Studia z antropologii historycznej Polski 1939–1946*, Warszawa: IBL PAN (w druku).